Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV.

Rok XVIII. Kraków, piątek 21 czerwca 1935 Nr. 169

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Czy import japoński do Palestyny będzie nadal możliwy?

(Telegram własny „N. Dziennika przez Ż. A. T.)

Genewa. 20. 6. Sesja Komisji Mandatowej Ligi Narodów zakończyła swe obrady po rozpatrzeniu sprawozdań z szeregu krajów mandatowych i petycyj ludności. Oficjalne sprawozdanie komisji będzie ogłoszone we wrześniu podczas sesji Zgromadzenia Ligi Narodów. Jak się ŻAT dowiaduje, na posiedzeniu Komisji dyskutowano sprawę czy Japonja po wystąpieniu z Ligi Narodów — korzystać może nadal z równouprawnienia gospodarczego, zapewnionego wszystkim członkom Ligi Narodów na obszarze krajów mandatowych grupy A i B. Sprawa ta ma doniosłe znaczenie dla Palestyny, gdzie import japoński ustawicznie wzrasta. W roku 1933 import wynosił 349.859 f. szt., a w r. 1934 — 582.000 f. szt., podczas gdy Palestyna nic nie wywozi do Japonji. Ponieważ wystąpienie Japonji uprawomocniło się dopiero przed trzema miesiącami, przeto sprawę tę poruszono obecnie poraz pierwszy na posiedzeniu Komisji Mandatowej i będzie ona rozstrzygnięta na sesji wrześniowej Komisji Mandatowej.

Niemcy oficjalnie stwierdzają że reemigranci osadzani są w obozach koncentracyjnych

(Telegram własny „N. Dziennika przez Ż. A. T.)

Jerozolima. 20. 6. Niemiecki konsul generalny w Jerozolimie podał dziś poraz pierwszy oficjalnie do wiadomości, że Żydzi niemieccy, powracający na stałe do Niemiec, lub bodaj na krótki czas, będą osadzeni w obozach koncentracyjnych. Obozy te nazywają się obozami szkolenia, w których przyswaja się internowanym ducha Trzeciej Rzeszy i przysposabia do nowego reżimu.

Urzędowe „uzasadnienie" ostatniej serji pozbawionych obywatelstwa w Niemczech

Praga (ŻAT). Ukazało się obecnie oficjalne „uzasadnienie" rządu Rzeszy ostatniej listy osób pozbawionych obywatelstwa niemieckiego. „Uzasadnienie" wyszukano dla rozpętania hecy przeciwko tym osobom, które prawie bez wyjątku zalicza się do „Żydów" lub „bolszewików". O życiu i działalności tych osób komunikat rządowy podaje wręcz fałszywe dane. Cel tego jest jasny: Chodzi o zohydzenie pozbawionych obywatelstwa w oczach opinji publicznej. Bardzo niezdarnie czynione też są próby zakwestjonowania faktów powszechnie wiadomych, jak np. straszliwej martyrologji Ericha Muehsama. Oto kilka próbek wywodów owego uzasadnienia: O rabinie Maksie Abrahamie, który w sposób bestjalski był dręczony w obozie koncentracyjnym i później w więzieniu, komunikat głosi, że to jest „żydowski kantor i ruchliwy członek dawnych bojowych związków marksistowskich". Zagranicą głosi „uzasadnienie" — Maks Abraham podburzał przeciwko Niemcom.

Dr. Nahum Goldman: „Ostjude", uzyskał obywatelstwo niemieckie w roku 1920, po narodowem odrodzeniu opuścił Niemcy i występował z podburzającemi przemówieniami przeciwko Niemcom, występując z ramienia międzynarodowych związków żydowskich. W szczególności prowadził propagandę na rzecz bojkotu towarów niemieckich".

Dr. Rudolf Hilferding: „Żyd (!), urodzony w Wiedniu. W roku 1920 uzyskał obywatelstwo i wysunięty został przez stronnictwa marksistowskie na stanowisko ministra Rzeszy. Po rewolucji narodowo-socjalistycznej opuścił Niemcy. Należy do kierownictwa socjal-demokratycznego w Pradze, które jest ośrodkiem hecy przeciwko nowym Niemcom".

Analogicznie omówiona została działalność dra Hermanna Budzislawskiego („byłego redaktora Skandalblattów"), dr. Kurta Hillera, Kurta Levy'ego („recte Lenz"), Heinza Liepmanna, b. profesora uniwersytetu wrocławskiego dra Marcka, Waltera Mehringa, Victora Schiffa, dr. Friedricha Wolffa („żydowskiego lekarza i komunisty") i inn. Komunikat przypisuje pochodzenie żydowskie osobom, które nigdy nic wspólnego z żydostwem nie miały. O pozbawionej obywatelstwa żonie Ericha Mühsama komunikat głosi: „Crestzentia Mühsam jest wdową po Eryku Mühsamie, anarchiście żydowskim, znanym z okresu monachijskiej republiki radzieckiej. W Pradze szerzyła ona kłamliwe historje o martyrologji jej męża w niemieckich obozach koncentracyjnych i jego rzekomem zamordowaniu".

Krynica

Dr Ryszard Reich ordynuje jak corocznie we willi „Langera"

Poco Eden przybywa do Paryża

Paryż. 20. 6. PAT. Londyński korespondent „Echo de Paris" donosi, że lord Eden który przybywa w piątek do Paryża, wysunie w swoich rozmowach z przedstawicielami rządu francuskiego przedewszystkiem następujący argument:

Niemcy zobowiązują się do ograniczenia swej floty do 35 procent floty angielskiej bez względu na to, jaka będzie flota morska innych państw. Jeżeli więc Anglja zechce nie brać pod uwagę powiększenia floty francuskiej, Niemcy przez to nie będą miały prawa powiększenia swej floty.

Misja lorda Edena w Paryżu nie ogranicza się zresztą tylko do spraw morskich. — Będzie on również omawiał kwestję odpowiedzi, jaką sygnatarjusze Locarna mają wystosować na notę Niemiec w sprawie reperkursyj, jakie pakt francusko - sowiecki może mieć na pakt w Locarno. Lord Eden będzie się starał również o przyspieszenie rokowań w sprawie zawarcia zachodnio-europejskiego paktu lotniczego i konwencji naddunajskiej. Wreszcie przedstawiciel rządu brytyjskiego poruszy również projekt pokojowego uregulowania konfliktu włosko-etjopskiego.

Także Ribbentrop jedzie do Paryża

Londyn. 20. 6. PAT. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" donosi, że Ribbentrop zamierza udać się za dwa lub trzy tygodnie do Paryża, celem omówienia spraw morskich francusko - niemieckich.

Wieści z Palestyny

WYSOKI KOMISARZ JEDZIE DO LONDYNU W SPRAWIE RADY USTAWODAWCZEJ?

Pismo arabskie „A Difae" donosi, że Wysoki Komisarz palestyński, Sir Artur Wauchope, udaje się w najbliższych dniach do Londynu, gdzie na konferencji z ministrem kolonij, omówi sprawę zrealizowania projektu Rady Ustawodawczej w Palestynie. — Wspomniane pismo dodaje, że Wysoki Komisarz zaproponuje ministerstwu kolonji ogłoszenie projektu Rady z początkiem jesieni b. r., a przeprowadzenie wyborów z początkiem wiosny 1936. W czasie swego pobytu w Londynie złoży Wysoki Komisarz sprawozdanie o stanie nowych gmin miejskich w Palestynie, który to eksperyment posłużyć ma, jak wiadomo, jako podstawa dla przyszłej Rady Ustawodawczej.

PROF. DUBNOW OŚWIADCZA SIĘ ZA SJONIZMEM.

„Haarec" donosi z Kowna: Na bankiecie urządzonym ku czci prof. Szymona Dubnowa, zabrał głos ten wybitny historyk, który w entuzjastycznych słowach mówił o sjoniźmie. Prof. Dubnow powiedział m. i.: „Sjonizm jest zbawieniem dla narodu żydowskiego nie tylko pod względem gospodarczym, ale i pod względem duchowym".

PALESTYNA KOLONJĄ ANGIELSKĄ — ALE JESZCZE NIE TERAZ.

Na znaną propozycję płk. Wedgewooda, w sprawie ogłoszenia Palestyny kolonją angielską, o czem swego czasu na łamach naszego pisma donieśliśmy, odpowiada obecnie, w ostatnim numerze „Near Eeast", p. Haymson, były kierownik Urzędu Emigracyjnego przy rządzie palestyńskim. Uważa on projekt Wedgewooda za pożądany, sądzi jednak że obecna chwila nie jest jeszcze ku temu odpowiednia. Haymson bierze w obronę administrację angielską w Palestynie i wyraża się z zachwytem o emigrantach niemieckich, jako o elemencie pozytywnym, który w znacznej mierze przyczyni się do podniesienia poziomu kulturalnego jiszuwu.

TYFUS I MALARJA GRASUJĄ W TRANSJORDANJI.

Prasa palestyńska donosi: Naskutek długotrwałej fali upałów, szerzy się w Transjordanji epidemja tyfusu i malarji w zastraszającej mierze. Urzędy zdrowia uruchomiły w licznych miejscowościach, szczególnie dotkniętych klęską epidemji, szereg punktów izolacyjnych. Z nakazu władz zamknięte zostały fabryki lodu, ponieważ stwierdzono, że rozsadnikiem zarazy jest woda, zawierająca wielką ilość bakteryj chorobotwórczych

CZY NOWY NIEMIECKI KODEKS KARNY BĘDZIE BRONIŁ RELIGJI ŻYDOWSKIEJ?

Berlin (ŻAT). „Central-Verein Zeitung" zwraca uwagę na ogłoszenie nowego sprawozdania Komisji Kodyfikacyjnej, opracowującej nowy kodeks karny Rzeszy. „Central-Verein Zeitung" zaznacza, że sprawozdanie to rzuca światło na projektowany kodeks karny, aczkolwiek nie wszystkie sprawy wyświetla. Sprawozdanie głosi, że nowy kodeks przewiduje karę więzienia za obrazę państwowo uznanej wspólnoty religji bądź też nauk, instytucyj i przepisów rytualnych, tej wspólnoty. Co jednak oznacza „uznana państwowo-wspólnota religijna"? — pyta „Central-Verein Zeitung". Sprawy tej nie wyjaśniono, toteż niewiadomo, w jakiej mierze przyszły kodeks otoczy ochroną żydowską wspólnotę wyznaniową i jej instytucje.

JUBILEUSZ 25-LECIA DZIAŁALNOŚCI GENERALNEGO DYREKTORA I.C.A. LOUIS OUNGRE

Paryż (ŻAT). 25-go czerwca b. r. generalny dyrektor Żydowskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego (I. C. A.) Louis Oungre obchodzi jubileusz 25-lecia swej działalności w tej instytucji. Louis Oungre rozpoczął swą działalność na rzecz I. C. A. w r. 1910, po kilkoletniej działalności w charakterze prawnika i finansisty. Do pierwszych jego ważniejszych zadań należała specjalna misja do Argentyny. W wyniku tej podróży zaproponował on szereg zarządzeń, które umożliwiły racjonalny rozwój kolonij I. C. A. w Argentynie. Od roku 1911 dr. Oungre należy do dyrektorjum I. C. A., w skład którego wchodzili wówczas zmarły dr. Cazes i E. Meyrsohn. Po rezygnacji Meyrsohna, Oungre objął stanowisko generalnego sekretarza, którą piastuje po dzień dzisiejszy. Działalności Louis Oungre'a zawdzięczać głównie należy ścisłą współpracę I. C. A. z amerykańskiemi organizacjami żydowskiemi. W chwili obecnej Louis Oungre bawi w Ameryce, gdzie wraz z Sirem Osmondem d'Avigdorem Goldsmidem odbywa narady z przywódcami żydostwa amerykańskiego w sprawie akcji pomocy dla Żydów w Niemczech. W r. 1924 Louis Oungre odegrał wybitną rolę przy tworzeniu „Foundation", brał on też czynny udział w założeniu „Hicem". Pod przewodnictwem Louis Oungre'a I. C. A. w ostatnich latach zaangażowała się w działalności palestyńskiej.

Louis Oungre urodził się 21-go września 1880 r. w Orlon (Belgja) jako syn kantora miejscowej synagogi i wnuk wybitnego rabina. Przed rokiem Louis Oungre mianowany został przez rząd francuski oficerem Legji Honorowej.

WIELKI SUKCES AKCJI SZEKLOWEJ W AUSTRJI

Wiedeń (ŻAT). Na XIX Kongres Sjonistyczny sprzedano w Austrji 19.520 szeklów. W porównaniu z poprzednią akcją szeklową wzrost przekracza 50 procent.

„NIELEGALNA" IMIGRACJA. INSPEKCJA LOTNICZA

Tel Awiw (ŻAT). W ostatnich dniach co noc ukazuje się nad wybrzeżem w okolicach Tel Awiwu samolot. Jak przypuszczają, jest to samolot inspekcyjny służby policyjnej przeciwko nielegalnej imigracji do Palestyny.

„GODNE POWITANIA POSUNIĘCIA..."

Berlin (ŻAT). Urzędowo komunikują: „Ponieważ każde posunięcie przyczyniające się do ułatwienia emigracji żydowskiej z Niemiec jest godne powitania, minister gospodarki Rzeszy wydał do podległych mu władz okólnik, na podstawie którego dopuszczać należy zakładanie kursów rzemieślniczych dla Żydów, chętnych do wyemigrowania z Rzeszy".

Pierwsze prace kolonizacyjne w Hule

JEROZOLIMA, 20. 6. (ŻAT). POWOŁANE INSTYTUCJE ŻYDOWSKIE PRZYSTĄPIŁY JUŻ DO KONKRETNEJ AKCJI KOLONIZACYJNEJ NA TERENIE HULE. PALESTINE DEVELOPEMENT COMPANY PRZYSTĄPIŁO DO BUDOWY PIERWSZEGO DOMU DLA ŻYDOWSKICH KOLONISTÓW NA OBSZARZE KONCESJI HULE.

Skutki zmian w gdańskiej polityce walutowej

Gdańsk. 20. 6. PAT. Organ gdańskiej partji narodowo - socjalistycznej „Der Danziger Vorposten" zastanawia się nad skutkami zmian w gdańskiej polityce walutowej, dochodząc do następujących wniosków. — Gdańsk nie jest już w stanie sprowadzać produkty zagraniczne dla swego własnego spożycia w dawnych rozmiarach, ponieważ brak mu potrzebnych do tego dewiz. Gdańsk mógł dotychczas płacić Polsce za towary miljony guldenów, ponieważ otrzymywał potrzebne kwoty z Rzeszy, jako zapłatę za dostarczane jej produkty rolnicze. Obecnie Gdańsk jest zmuszony ograniczać się w miarę możności w korzystaniu z produktów zagranicznych. Brak odpowiedniego przemysłu i potrzebnych surowców zmusza czynniki gdańskie do zmiany struktury gospodarczej Wolnego Miasta. Rolnictwo gdańskie musi szukać możliwości zbytu na rynkach światowych i potrzebuje do tego tych samych premij eksportowych, których rząd polski udziela swemu rolnictwu. Dla swych możliwości rozwojowych potrzebuje eksport gdański tych samych ułatwień, z jakich korzysta eksport polski. Prasa polska w ostrym tonie wypowiada się przeciwko gdańskiemu ustawodawstwu dewizowemu. Jest ono rzeczywiście silną przeszkodą na drodze do rozwikłania handlowych tranzakcyj obrotowych między Polską a Gdańskiem. Wskutek tego cierpi nietylko własny handel polski, lecz bez winy również i te tranzakcje, dla których Gdańsk był tylko terenem tranzytu i miejscem płatności. Należy jednak stwierdzić, że gospodarka dewizowa z dziurami, przestaje być gospodarką dewizową. — Niemniej jednak Gdańsk weźmie pod uwagę propozycję co do zmiany obecnego stanu, o ile będzie ona zgodna z jego interesami życiowemi. Wprowadzenie przymusowej gospodarki dewizowej było przesłanką ratunku guldena przed dalszą dewaluacją.

Eden chce zatrzeć w Paryżu
złe wrażenie układu morskiego

Londyn, 20. 6. (PAT). Agencja Reutera donosi: oprócz spraw morskich ma być omówiony całokształt sytuacji europejskiej pomiędzy Lavalem i Edenem. Min. Eden zabawi w Paryżu 2 do 3 dni. Wyjaśni on Lavalowi układ morski anglo-niemiecki i będzie starał się usunąć wrogie nastawienie Francji względem tego układu. Jednym z głównych tematów rozmów Edena z Lavalem będzie sprawa Locarna lotniczego. Spodziewają się tu, że po wizycie Edena w Paryżu, nastąpi przyjazd francuskich ekspertów morskich do Londynu.

• • •

Londyn, 20. 6. (PAT). Premjer Baldwin oświadczył w Izbie Gmin, że układ morski anglo-niemiecki będzie punktem wyjścia do rokowań w sprawie ewentualnego ogólnego traktatu morskiego.

Tokjo, 20. 6. (PAT). Morski układ anglo-niemiecki jest tematem rozmów w tutejszych kołach morskich. „Nicziniczi" podejrzewa, że Wielka Brytanja zamierza uczynić układ z Niemcami wzorem powszechnego ograniczenia zbrojeń morskich, pragnąc pozyskać współudział Stanów Zjednoczonych, które trzymają się formuły ograniczenia zbrojeń według kategoryj. Dziennik zaznacza, że istnieje silna opozycja ze strony innych państw przeciwko tej formule i że zachodzi obawa, iż Francja może sprowokować Niemcy do współzawodnictwa na morzu.

Ateny, 20. 6 PAT. Prasa grecka podaje, że deputowani mają wystąpić na zgromadzeniu narodowem z wnioskiem przeniesienia z Włoch do Grecji zwłok króla Konstantego i królowej Zofji. Rząd natomiast ma postawić wniosek, ażeby ze sprawą tą wystąpiono dopiero po ukończeniu plebiscytu.

Krwawe manifestacje bezrobotnych polskich we Francji

Paryż. 19. 6. PAT. Nastepstwem rozgoryczenia bezrobotnych Polaków, którzy otrzymali nakaz opuszczenia Francji, były zajścia, jakie wydarzyły się wczoraj przed konsulatem R. P. w Paryżu i Lille. Ponieważ policja otrzymała rozkaz niedopuszczania manifestantów do gmachów konsulatów, zatrzymano w Paryżu na placu Wagram zbierające się grupy, przyczem doszło do starcia z policją, w wyniku czego 8 agentów policji odniosło rany. Aresztowano 16 uczestników manifestacji. Wezwani do rozejścia się manifestanci postawili za warunek, że konsul przyjmie ich delegację. Jakoż wkrótce konsul generalny R. P. Jankowski przyjął delegację, z którą odbył 2-godzinną rozmowę. Wraz z delegatami polskimi usiłował się dostać do konsulatu jeden z przywódców komunistów francuskich, którego jednak konsul nie przyjął.

W Lille również zaczął się rano zbierać tłum robotników polskich, którzy mieli być repatrjowani pierwszym pociągiem. Zebrani wtargnęli do gmachu konsulatu, a na propozycję konsula wyłonienia delegacji, odpowiedzieli odmownie. Wówczas policja przystąpiła do usuwania manifestantów bez użycia broni. W czasie rozpraszania tłumu, jeden żandarm został pobity. Należy zaznaczyć, że manifestacja była zorganizowana przez komunistów. Przewodzili jej przybyli z Paryża komuniści francuscy, którzy zamiejscowym uczestnikom manifestacji opłacali koszty przejazdu do Lille i spowrotem.

Paryż. 19. 6. PAT. Wszystkie dzienniki podają szczegółowe opisy zajść przed konsulatami R. P. w dniu 18 bm. w Paryżu i Lille.

Socjalistyczny „Le Populaire" poświęca tej sprawie dłuższy artykuł, w którym w następujący sposób określa żądania polskich bezrobotnych w Paryżu: 1) odnowienia kart pracy, 2) utrzymania w mocy zasiłków dla bezrobotnych, 3) bezpłatnego przewiezienia wszystkich posiadanych przez robotników rzeczy do Polski, 4) zwrotu sum, wypłaconych z tytułu ubezpieczeń społecznych na starość.

W dalszym ciągu artykułu „Le Populaire" pisze: „Stoimy tu wobec jednego ze wstrząsających dramatów, wywołanych bezrobociem i często nieskoordynowanemi zarządzeniami władz. Jak wiadomo, od szeregu miesięcy władze francuskie odbierają robotnikom cudzoziemskim karty pracy. W ten sposób rząd pragnie ich zmusić do opuszczenia Francji. Nie będziemy nastawali na to, jak nieludzkim jest ten sposób postępowania. Jest to niesprawiedliwe, gdy chodzi o emigrantów politycznych, którzy nie mogą powrócić do swoich krajów ojczystych pod groźbą więzienia. Nie jest to bardziej ludzkie, gdy środki te stosuje się względem pracowników cudzoziemskich, których wezwano do Francji w okresie pomyślności i którzy pracowali tu przeszło 10 lat. Agenci francuscy jeździli wtedy do Polski, Czechosłowacji i innych krajów, aby dostarczyć Francji robotników, których brakowało. Obecnie jednak wydala się ich, mają oni powrócić do domu, tj. tam, gdzie nie mają już ani ogniska domowego, ani pracy, a często nawet i rodziny. Do tego dołącza się dokuczanie i błędy władz, którym powierzono repatrjację bezrobotnych cudzoziemców. Repatrjacja dokonana zostanie na koszt Francji. Dotychczas jednak nie oznaczono ściśle daty odjazdu pociągów repatrjacyjnych. Tymczasem ci, którzy mają być repatrjowani zostali już skreśleni z list bezrobotnych i nie pobierają zapomóg. To właśnie było powodem zajść w Lille. Od wczoraj w departamencie Nord repatrjanci zostali ponownie wciągnięci na listę osób, pobierających zasiłki. Zapomogi będą im wypłacane do dnia odjazdu. Trzeba było godnych pożałowania incydentów, aby władze francuskie spostrzegły absurdalność zarządzeń i brak ich skoordynowania.

„Le Populaire" uważa, że za przykładem departamentu Nord powinny pójść i inne departamenty, w których ma być dokonana repatrjacja bezrobotnych cudzoziemców.

* * *

Paryż. 19. 6. PAT. Podczas utarczki policji z robotnikami, którzy wdarli się do konsulatu R. P. w Lille dwóch bezrobotnych Polaków zostało silnie poturbowanych. Jednego z nich odwieziono do szpitala, drugiemu udzielono doraźnej pomocy na jednym ze skwerów miasta.

Agencja Havasa zapewnia, że stan poturbowanych nie jest groźny.

Pakt lotniczy a potem powrót Niemiec do Genewy

Londyn. 19. 6. PAT. O wyjeździe ministra Edena do Paryża w kołach dobrze poinformowanych w Londynie utrzymują, że ta wizyta jest bardziej związana ze sprawą paktu lotniczego, niż ze sprawą rokowań morskich z Niemcami. W brytyjskich kołach rządowych zapanowało przeświadczenie, iż urzeczywistnienie paktu lotniczego mocarstw locarneńskich jest obecnie aktualne. Głównym powodem chęci rządu brytyjskiego podjęcia rokowań o pakt lotniczy mają być zapewnienia von Ribbentropa co do gotowości Niemiec wzięcia natychmiast udziału w takim pakcie oraz podkreślenia, że pomyślny rozwój rokowań o tego rodzaju pakt lotniczy mocarstw zachodnich skłonić może Niemcy do zrewidowania ich stanowiska wobec Ligi Narodów w sensie przychylnym dla powrotu ich do Genewy. W związku z tem pozostawać ma podróż ministra brytyjskiego dla spraw Ligi Narodów do Paryża, która ma na celu skłonienie min. Lavala do zgody na natychmiastowe rozpoczęcie rokowań o układ lotniczy. W kołach politycznych Londynu uważają przeto za możliwe, że dla pozyskania zgody rządu francuskiego ze strony brytyjskiej poczynione zostaną wobec Francji jakieś nowe deklaracje, dające Lavalowi stosowne zapewnienia potrzebne dla francuskiej opinji publicznej.

Manewry francuskie

Paryż. 19. 6. PAT. W okolicach Chatellerant odbywają się manewry pod kierownictwem szefa sztabu generalnego gen. Gamelin.i W manewrach tych bierze udział stosunkowo niewiele wojska. Przybyło za to nie wielu oficerów sztabowych i centrum studjów wojskowych, na których czele stoi członek wyższej rady wojennej gen. Bineau.

Olbrzymia powódź nawiedziła St. Zjedn.

175 osób padło ofiarą

Nowy Jork. 19. 6. PAT. Olbrzymia powódź, spowodowana oberwaniem się chmur, wyrządziła w stanach Missouri, Illinois i Kanzas wielkie szkody w zbiorach. Tysiące mieszkańców musiało opuścić swe siedziby. Miasto południowe Dakota nawiedzone zostało huraganem. Szereg osób odniósł rany. O gwałtownych burzach donoszą również z Nowej Anglii, gdzie spadające drzewa i cegły zabiły szereg osób. Wylew rzeki Arkansas zalał 50 tys. akrów ziemi uprawnej.

Nowy Jork. 19. 6. PAT. Według nieurzędowych danych liczba ofiar powodzi wynosi 175 osób, z czego 106 w stanie Nebraska, 36 w Texas i Oklahoma oraz 29 w Colorado, Wyoming i Nowym Meksyku. Straty obliczane są na 26 miljonów dolarów.

Romain Rolland przybywa do Warszawy

Wiedeń. 19. 6. PAT. Do Wiednia przybył dziś znany powieściopisarz francuski Romain Rolland, który w najbliższych dniach udaje się w towarzystwie małżonki do Warszawy.

Pobił hitlerowca w Gdańsku

Gdańsk 19. 6. PAT. Przed izbą karną sądu gdańskiego odbyła się dziś rozprawa przeciwko Polakowi Wilkemu z Kłodawy oskarżonemu o napad na narodowego socjalistę w Wielkich Trąbkach. Wilke skazany został w pierwszej instancji na rok więzienia za ciężkie uszkodzenie ciała. Na dzisiejszej rozprawie sąd uwolnił Wilkego od winy i kary. Rozprawie przysłuchiwał się przedstawiciel komisarjatu generalnego R. P.

—o—

Wiadomości sportowe

WALASIEWICZÓWNA WYJECHAŁA DO POLSKI

Nowy Jork. 19. 6. PAT. W środę Stanisława Walasiewiczówna opuściła Amerykę, udając się na „Kościuszce" do Gdyni.

JĘDRZEJOWSKA WYELIMINOWANA

Londyn. 19. 6. PAT. W środę, w dalszych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Londynu w Chuen Clubie, Jędrzejowska spotkała się z czołową rakietą francuską Henrotin przegrywając 2:6 i 1:6. Francuska przez cały czas miała zdecydowaną przewagę.

WITMAN PO RAZ TRZECI MISTRZEM ESTONJI

Tallin. 19. 6. PAT. W środę zakończyły się w Tallinie międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Estonji. W finale Witman pokonał Szweda Neustroma 6:4, 6:1, 6:1, zdobywając po raz trzeci tytuł mistrza Estonji.

W rozgrywkach o mistrzostwo Tallina para Witman—Lohk przegrała z parą szwedzką Neustrom—Gahl 5:7, 7:9, 1:6.

KOMUNIKATY:

— BNEJ-SJON urządza 23 bm. wycieczkę furami do Bieńczyc na truskawki. Zgłoszenia i informacje codz. w sekretarjacie w godz. 8—9.30 wieczór.

— „HEATID-HATCHIJA". W niedzielę 23 bm. wycieczka furami do Ojcowa. Zgłoszenia w sekretarjatach.

— S. S. P. „HITACHDUT" urządza dziś, o godz. 8-mej wiecz. w sali Żyd. Teatru, Bocheńska 7, Uroczystą Akademję Żałobną w dwuletnią rocznicę tragicznej śmierci Dra Chaima Arlosorowa.

— „BRITH-HACOHAR", Stradom 3. W sprawach Kolonji morskiej sekretarjat czynny codz. od 7.30— 9 wiecz.

— „MASADA". Dziś 7-ma raport.

— „CIJONIM BAALEJ MIKCOA" wzywa wszystkich członków, by stawili się dziś godz. 6.30 w lokalu.

— UWADZE MATURZYSTÓW! Staraniem Zw. młodz. akad. „Haszachar-Przedświt" odbędzie się jutro o 6-ej wiecz. w lokalu związku Jasna 2 informacyjne zebranie maturzystów o studjach wyższych w kraju i zagranicą, na którem prez. mgr. Wolf będzie referował nt. „Po maturze i co dalej?"

— SEKCJA WIOŚLARSKA Ż. K. S. „MAKKABI". Wpisy do sekcji i rejestracja członków odbywa się w dalszym ciągu na przystani wioślarskiej (po przejściu przez most dębnicki na prawo) codz. z wyj. niedziel i świąt od 7-ej do 21-ej. Treningi pod kierunkiem fachowych instruktorów odbywają się codziennie od 6-ej do 21-ej. W przyszłym tygodniu odbędzie się pod kierunkiem kwalifikowanego instruktora P. Z. K. bezpłatny kurs sportowego wioślarstwa kajakowego dla członków sekcji.

GŁOS KOBIETY ŻYDOWSKIEJ

ORGAN ZRZESZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ i ŚLĄSKA (W. I. Z. O.)

Rok VIII. **Nr. 12**

Kobieta jako wychowawczyni

Kwestje pedagogiczne stanowią w dobie obecnej przedmiot żywego zainteresowania, które wyszło daleko poza sferę zawodowych pedagogów. Rezultaty wiedzy pedagogicznej znalazły szeroki oddźwięk i zrozumienie w kołach rodzicielskich, dając pomoc do rozwiązania niejednokrotnie trudnych kwestyj dnia codziennego, szczególnie odnoszących się do wczesnego dzieciństwa.

W dobie obecnej ścierają się dwa kierunki w dziedzinie wczesnego wychowania. Jeden występuje w obronie wychowania domowego, drugi zaś oświadcza się za wychowaniem dzieci poza domem, w odpowiednich instytucjach. Tak np. amerykańscy psychologowie i pedagodzy Wattson i Robertson uważają, że większość matek winna powierzyć wychowanie dzieci już od niemowlęctwa odpowiednio kwalifikowanym siłom.

Kierunek ten jednak który już od okresu niemowlęctwa dzieli dziecko od matki oddając je w ręce obcych, choć wykwalifikowanych sił, nie znalazł wielu zwolenników ani w Ameryce, ani też w Europie, za wyjątkiem Rosji Sowieckiej. Odrębne warunki wychowania są też w kwucy palestyńskiej i w osiedlu „Moszaw Owdim".

Nagół przeważa dziś życzenie, by dzieci wychować w obrębie rodziny i by wychowawczynią była matka, a wychowanie domowe było stosowane wszędzie, gdzie tylko warunki na to pozwalają, więc gdzie matki niezbyt zajęte są pracą zawodową. „Dajcie nam dzielne matki, a będziemy dzielnymi ludźmi": słowa te Jean Paula są hasłem i naszych czasów. Coraz więcej kobiet uświadamia sobie swe zadanie i stara się doń przygotować przez samowychowanie. Pomoc w swem dążeniu znajdują w odpowiedniej lekturze; obok lektury powieściowej zajmują się lekturą pedagogiczną.

Zainteresowanie dla zagadnień wychowawczych wzrasta szczególnie wśród młodych matek. Znaczną rolę pomocniczą odgrywają kursy i odczyty dla matek. Wyrazem zainteresowania dla kwestji wychowania w Stanach Zjednoczonych jest olbrzymi rozwój szkół dla rodziców w wielu miastach amerykańskich: u nas szkoła taka jeszcze nie powstała. Byłoby wskazane, aby Stowarzyszenia Kobiet Żydowskich „Wizo" stworzyły obok istniejących różnych działów pracy i dział wychowawczy; winne też gdzie tylko możność zachodzi organizować co roku kursy dla matek, względnie odczyty i pogadanki z dziedziny wychowania.

Ważnym czynnikiem pomocniczym są również poradnie wychowawcze, które należałoby przy oddziałach wychowawczych „Wiza" powołać do życia.

Celem szerzenia wiadomości pedagogicznych wśród kobiet w mniejszych miejscowościach możnaby założyć Koło czytelniczek, które wspólnym kosztem zakupuje książki z dziedziny wychowania, wzajemnie je sobie wypożycza, a po przeczytaniu zazwyczaj poszczególne książki pomiędzy członków Koła rozdziela. W większych miastach można otrzymać odpowiednie książki w wypożyczalniach, które na żądanie kilku abonentek zazwyczaj je sprowadzają. Nadto jest szereg tanich wydawnictw pedagogicznych, które ułatwiają stworzenie własnej bibljoteczki z dziedziny wychowania.

Należy stworzyć ośrodek wychowawczy „Wiza". Sekcja centralna tego ośrodka mogłaby posłużyć radą sekcjom prowincjonalnym czy to we formie wsazówek bibliograficznych czy bezpośrednich porad praktycznych. Nawiązałaby stosunki ze stowarzyszeniami o podobnym celu w kraju i w Palestynie. We Lwowie np. pracuje Koło Kobiet Żydowskich w połączeniu z „Wizem", które przez swe wydawnictwa (m. in. Rabi Akiba, Jehuda Halewi, Bialik itd,) przyczynia się do wychowania i uświadomienia narodowego dzieci i młodzieży.

Niemniej i u nas oddają się poszczególne grupy kobiet ofiarnie pracy wychowawczo-społecznej np. przez stworzenie przedszkoli dla biednych dzieci, Ogniska pracy dla młodzieży żeńskiej przez pracę w komitetach rodzicielskich przy szkołach, w zakładach sierót, w bursach i na innych posterunkach. Należy ich szeregi pomnożyć.

Pole działania u nas dla kobiety jako wychowawczyni jest zatem bardzo wielkie tak pod względem pracy nad sobą, w gronie rodziny jak i na niwie pracy społecznej.

Dr ANNA BROSSOWA

Uwagi dla matek na czasie

Czy dziecko należy karać?

Popełniamy wiele błędów. Karzemy często zbyt surowo, a bezpośrednio potem zarzucamy dzieci pieszczotami. Dziecko reaguje na ten brak konsekwencji z naszej strony w ten sposób, że zatraca poczucie kary. Karać nie należy w uniesieniu nigdy, można bowiem później gorzko żałować swego uniesienia. Spokój, równowaga i konsekwentne postępowanie to największe cnoty dla matki.

Dzieci donosiciele — wada bardzo częsta wśród dzieci; czy należy skarcić dziecko skarżące, donoszące? Trzeba wadę tę tępić inaczej. Zamknąć się dla doniesień dziecka tak stale i uparcie, że dziecku wkońcu zbrzydnie to przyzwyczajenie i samo od niego odstąpi.

Czy matki korzystają dostatecznie z poradni psychologicznych uruchomionych przy szkołach? Jeszcze niema dość wielkiego zrozumienia dla ważności porad wychowawcy i psychologa. Jest wiele bardzo wiele dzieci, tzw. „trudnych" to znaczy dzieci, które w różny sposób, (zazwyczaj coraz inny) wykazują swą odmienność od dzieci innych. Wszystkie prawie dzieci wykazują przemijające i mniej dokuczliwe trudności. W każdym razie nie należy zbyć takich objawów nazwą ogólną i nic nie mówiącą o dzieciach „niegrzecznych", ale należy samej i z pomocą przygotowanych do tej pracy lekarzy, przychologów i wychowawców dotrzeć do przyczyny tego. W tym kierunku „leczenie" takich dzieci odbywa się w duchu teorji prof. Adlera, do której omówienia obszernego powrócimy.

Sierocińce mówią w ankietach: odpowiedzi na ankiety przeprowadzone w niektórych sierocińcach przyniosły bolesny materjał w odpowiedziach. Dwunastoletni chłopiec pisze: „Człowiek, który nie zna ogniska rodzinnego, nie zna matki i ojca, czy może być szczęśliwy?" Wzruszające te odpowiedzi pouczające są też dla matek.

Szkoła dla matek. Podobne jak każde zajęcie, tak i zajęcie matek powinno być fachowo przygotowane. W Anglji urządza się stale wystawy dla matek: pokazy obejmują wzorowe urządzenia dla dzieci W Niemczech w Harzu istnieje: „Soziale Frauenschule": Nietylko dobro materjalne dziecka ma na oku „Mutterschule" we Wiedniu. Biorąc w niej udział przedewszystkiem przyszłe matki, uczy się tam i pielęgnacji dziecka i sztuki wychowania dziecka.

W Palestynie z dnia na dzień wzrasta **opieka nad matką i dzieckiem.** Instytucja „Kropli mleka" jest rozpowszechniona. Matki żydowskie, a także arabskie korzystają z poradni dla matek i niemowląt. Toteż słynne są piękne dzieci palestyńskie.

Wiadomości kobiece

Jedna z ulic w Nowym Yorku nosi nazwę ul. Marji Curie- Skłodowskiej.

* * *

Na placu Bastylji, grupa sufrażystek francuskich pod wodzą p. Ludwiki Weiss spaliła symboliczne łańcuchy, które krępowały kobietę francuską w życiu politycznem.

* * *

Fidac żeński to legja kobiet amerykańskich do której należą stowarzyszenia kobiece, pomocne wojsku w czasie wojny światowej: Centrala jest w Indjanopolis, członkiń 400.000. Członkinie wstępujące, ślubują rotę.

* * *

W Z. S. R. R. liczba kobiet zatrudnionych w fabrykach i warsztatach wzrosła do liczby 7 miljonów. W przemyśle chemicznym tworzą zawodowo wykształcone pracowniczki 22,5 procent wszystkich zawodów.

* * *

Strajk „midinettes" — panien z magazynów we Francji wywołał w prasie francuskiej duże echo Jest to bowiem twór zupełnie francuski. Mają one swoich śpiewaków i poetów. Przy sposobności strajku językoznawcy, zbadali, skąd pochodzi nazwa „midinettes" i znaleźli, że pochodzi ona od „midi net" — skromny obiad. — Co południe bez obiadu. Jednem z żądań strajkujących, to żądanie zmiany ich nazwy.

PSYCHOLOG INDYWIDUALNY. ALFRED ADLER O KOBIECIE. „W przekroju naszej kultury kobiety nie biorą bezpośredniego udziału w twórczości ducha ludzkiego — występują one w roli rodzicielek, wielbicielek wszelkiego rodzaju, a jeśli pracują to przedewszystkiem jako pielęgniarki fizyczne i duchowe"...

„Na dzisiejszem niveau kulturalnem kobieta starzejąca się, czuje i znajduje się w przykrem położeniu".

„W toku rozwoju sztuki dał się słyszeć jedynie ton męski; w dziejach sztuki rola kobiety jest drugorzędną. Nie widzimy w sztuce kobiecej sztuki. W dwu rodzajach stanęła na szczytach: w sztuce dramatycznej i tanecznej; tu odtwarza siebie: kobietę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. L. J. M. SOSNOWIEC: Prosimy o artykuły społeczno- kobiece i literackie.

P. RÓŻA S.: Temat ten interesuje nas **bardzo.**

P. NIEZNANA, KRAKÓW: Krótki **artykuł judaistyczno kobiecy chętnie umieścimy.**

P. SZAROTKA Z PODHALA: Nie do druku.

Artykuły, korespondencje, uwagi etc. prosimy przesyłać do redakcji Głosu; **Elza Silberstein, Kraków, Gołębia 3.**

Inż. Marjan Rottenberg

MAJORKA — perła Morza Sródziemnego

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika".

Palma de Mallorca, w czerwcu.

„Perła prawdziwa, jeśli chodzi o piękny i urozmaicony jej krajobraz, ale najtańsza prawie na Morzu Srodziemnem dla szukającego kilkutygodniowego wypoczynku po pracy".

„Jeszcze wiosna paryska nie ma odwagi zazielenić parki i ogrody, a już wyjeżdżam jej naprzeciw, na wyspę Majorkę. Mam zato w lutym jedyny w swoim rodzaju widok. Równina, obejmująca środek i wschodnią część wyspy, pokryta jest, jak okiem sięgnąć, kwitnącemi drzewami migdałowemi. Ogromne płaszczyzny białego kwiecia wśród rozmaitej zieleni zbóż. Widok zachwycający".

„Zresztą jest tyle pięknych rzeczy na tej wyspie, że każdy, kto raz był na Majorce, tak szybko jej nie zapomni. Napewno Pan o niej coś napisze".

Mówi to rozkoszne dziewczę nadsekwańskie. — Wiosen dwadzieścia i coś. Krucze włosy, okrągła roześmiana buzia z dołeczkami, duże ciemnoniebieskie oczy. Zgrabna sylwetka dobrze zbudowanej i wysportowanej panienki. Coś z kobiety, coś z kobietki. Z zawodu graficzka, rysuje w dużym zakładzie krawieckim w Paryżu, zarabia bardzo dobrze. Dyrektor jest już przyzwyczajony do jej nagłego wyjazdu z Paryża w lutym i udziela jej dłuższego urlopu „par contumace". Nieokiełznany temperament i tryskająca radość życia jak u podlotka, ale widać też często u niej skłonność do refleksji, do myślowego ujęcia pewnych zjawisk i przeżyć. Ma dużo wrodzonej inteligencji, doskonałą pamięć i naogół dość znaczne wykształcenie.

„Wie pan, w Wielki Czwartek, odbyła się tu procesja. Szkoda, że pan tego nie widział. Zakonnicy (z kilkunastu zakonów) szli w barwnych habitach, białych, zielonych, fjoletowych, czarnych — twarze ukryte w stożkowatych, głęboko na głowę nasuniętych, kapturach. Błyszczące oczy spoglądały przez dziury, wycięte w kapturach. W rękach trzymali płonące pochodnie woskowe i krzyże. Za nimi szli przedstawiciele rozmaitych cechów i zawodów w strojach starodawnych. Za tymi znowu ogromne tłumy mężczyzn i kobiet, w strojach czarnych, uroczystych. Kobiety piękne o twarzach madonny z niewinnem spojrzeniem aksamitnych oczu, o ciepłej ciemno-oliwkowej cerze i czarnej linji brwi. Noszą wysokie grzebienie, na których upięte są śliczne mantylki koronkowe. Na lektykach niesionych przez osoby niewidome, ogromne postacie świętych. Otaczają je kirem związane chorągwie. Świece rzucają złotą poświatę na ogromną postać Matki Boskiej w aksamitnym płaszczu z bogato haftowanym trenem. Wszystko posuwa się powoli w poświacie księżyca. Czasem odezwie się werbel, poważnie, grobowo, czasem zabrzmi nieokreślona bliżej melodja pogrzebowa, przechodząca w tony weselne, pogodniejsze".

„To była dawna Hiszpanja przedrewolucyjna, Hiszpanja złotolitego katolicyzmu. Nowością była ogromna ilość skonsygnowanego zewsząd wojska, gdyż zapowiedziany był napad robotników na procesję. Powiększyło to napięcie tłumów, pogłębiło wrażenia".

„Ale nie chcę pana dłużej zatrzymać. Pan dopiero wysiadł z okrętu. Rozglądnij się pan wokoło, zapuść się pan wgłąb wyspy, a po powrocie porównamy nasze wrażenia".

„Do widzenia, Alice!"

PALMA.

Jesteśmy w Palmie, stolicy Majorki (po hiszpańsku Mallorca), największej z Wysp Balearskich. — Miasto portowe o blisko 100 tys. mieszkańców bardzo ruchliwe. Założone jeszcze przez Rzymian, przeszło pod kolejną władzę Wandalów, Maurów, korony aragońskiej, następnie w XVIII w. Anglików i Francuzów, by w końcu wrócić do Hiszpanji. Palma leży w przepięknej zatoce, u stóp łagodnie wznoszących się zalesionych terenów. W środkowym punkcie zatoki leży właściwe miasto. Dominuje nad niem katedra, powstała w XIII i XIV wieku, zaraz po wypędzeniu Maurów z wyspy. Budowla o linji wdzięcznej, utrzymana w stylu gotyckim, zdradza jednak swojemi fasadami w stylach od wczesnego gotyku, do gotyku kwiecistego (zdobnego), że części te powstały w różnych czasach. Z katedrą połączony jest piękny pałac biskupi w stylu późnego renesansu. Wyróżniają się jeszcze w mieście: **Lonja**, z XV wieku, dawna giełda, obecnie muzeum, budowla gotycka z ładnemi wieżyczkami i ozdobami w stylu mauretańskim; **ratusz**, oraz klasztor franciszkański. Niezmiernie ciekawe i piękne są wnętrza pałaców arystokratycznych.

Miasto posiada nowoczesne, ruchliwe ulice, oraz szerokie aleje palm już to przepełnione spacerującym tłumem, jużto odludne i ciche. Nad starszą częścią miasta o ciasnych, krętych i zaspanych uliczkach, jakby unosił się jeszcze duch epoki mauretańskiej, która dużo zostawiła tu śladów w sztuce, zwyczajach i obyczajach.

Zachodnią część zatoki zajmuje dzielnica „El Terreno", dzielnica hoteli i pensjonatów komfortowych, rozmieszczonych przepięknie na stoku wzniesienia, wśród egzotycznej zieleni i śród lasów sosnowych. Nad nią panuje castello „Bellver", dawny zamek królewski, jeden z najpiękniejszych zabytków gotyckich z XIII wieku. Stąd roztacza się cudowny widok na całą zatokę Palmy.

Ciekawym szczegółem jest to, że na Majorce łatwiej rozmówić się z ludnością po francusku, niż w Hiszpanji. Majorka ciąży gospodarczo do Marsylji, która jest główną odbiorczynią jej produktów eksportowych (owoce, marmur, wapno, wyroby majolikowe i t. d.) i z którą ma stałe i częste połączenia okrętowe.

Żydów doniedawna tu nie było. Dopiero za czasów Hitlera przybyło kilkadziesiąt rodzin żydowskich z Niemiec. Założyli nowe pensjonaty, hotele i restauracje w dzielnicy „El Terreno" i podobno powodzi im się dobrze.

CUEVA DEL DRACH.

W słoneczne przedpołudnie wyruszamy autem z Palmy na wschód. Zdążamy przez całą szerokość wyspy na jej wschodnie wybrzeże do miejscowości Porto Cristo. Krajobraz równinny. Ziemia urodzajna jest w rękach kilku bogatych obszarników, którzy ją chłopom wydzierżawiają. Mury kamienne (cercas) oddzielają często poszczególne posiadłości. Od czasu do czasu ukazują się sady owocowe, ogrody warzywne, charakterystyczne wiatraki, gdzieniegdzie znowu łąki z wielkiemi stadami owiec i kóz. Mijamy oryginalne zaprzęgi, wożące ludność wiejską do pobliskich miasteczek Montuiri i Villafranca. Miasteczka o białych kamiennych domkach drzemią w upalnem słońcu. Jedyne ruchliwsze miejsca, to: hale targowe i plac przed kościołem. Mijamy jeszcze Manacor i drogą przez gaje drzew migdałowych zbliżamy się do Porto Cristo, osady rybackiej o ładnej plaży nadmorskiej i słynnych grotach stalaktytowych „Cueva del Drach", które są celem naszej wycieczki.

Zabieramy lampy karbidowe i schodami dostajemy się do rodzaju westybulu, olbrzymiej groty o pięknych sklepieniach skalnych i wspaniałych stalaktytach. Przechodzimy stąd to w górę, to w dół, do coraz innych grot, do coraz innych części tego imponującego podziemia. Stalaktyty przybierają rozmaite formy (od których poszczególne czę-

---

Claude Farrere

Pokój, w którym deszcz padał

Historja ta zdarzyła się w czasie, o którym prawie już zdołano zapomnieć, mianowicie wtedy jeszcze, kiedy Ameryka była sucha, a dolar miał pełną wartość w złocie.

Właśnie wybiła trzecia. Nie żadna piętnasta popołudniu, ale trzecia rano. Mr. Pierpont W. Lynch z Chicago wysiadł z trudem z taksówki, która go właśnie przywiozła z najwyższego miejsca Montmartre do bramy jego mieszkania. To ostatnie nie mieściło się w żadnym Glaridge'u ani Majestic'u lecz na czwartem piętrze jednego z tych wspaniałych budynków, które stworzono specjalnie dla obcych.

Gdy taksówka została zapłacona, odnaleziony dzwonek i brama się otwarła, dostał się mr. Pierpont W. Lynch do windy. Gdy ta ostatnia litościwie wyciągnęła go na czwarte piętro, dobrnął z najwyższym wysiłkiem do swego pokoju. Tam rzucił się na fotel, zerwał twardy kołnierzyk, rozpiął koszulę i prawie już zasypiał. Jednakże jakaś szowinistyczna siła zatrzymała go nieomal na progu snu... Pierpont W. Lynch uznał, że jego obowiązkiem, jako Amerykanina, jest zrobić użytek z wanny, mimo spóźnionej pory. Głównie dlatego, żeby trochę pozłościć tych Francuzów. Naród pijaniców. Pierpont W. Lynch był „suchy", to znaczy głosował za prohibicją. We Francji jednak koniec końców... Więc podniósł się z iście amerykańską energją z fotela, poszedł do łazienki i otworzył oba kurki, ten z zimną i ten z gorącą wodą. Poczem ze spokojnem sumieniem powrócił do sypialni, aby usiąść i zaczekać aż wanna się napełni. Jednakże wanna nie była nawet napełniona do połowy, gdy Pierpont W. Lynch spał i to spał bardzo mocno.

Na trzeciem piętrze tego samego domu, dokładnie pod pokojem Pierponta W. Lyncha, położył się tego dnia bardzo wcześnie do łóżka mr. Jerenni P. Jones z Detroit. Uczynił to na kilka minut przed drugą. W ciągu wieczora pił bardzo wiele. Jerenni P. Jones wybrał się do Francji głównie poto, aby przeprowadzić studja nad wyższością prohibicji wobec swobody alkoholowej. W tej samej chwili, gdy Pierpont W. Lynch zasypiał w swoim fotelu, Jerenni P. Jones spał już od godziny w swem łóżku na trzeciem piętrze.

A więc stało się, co się stać musiało. Ponieważ woda z obu kurków płynęła bez przerwy, wanna napełniła się wkrótce i woda poczęła przelewać się przez jej brzegi. W niedługim czasie łazienka została zalana zupełnie, potem sypialnia i przylegający do niej salonik. Podłoga nie była, niestety, nieprzemakalna. Ściany sufitu trzeciego piętra zrobione, jak zwykle, z cienkich desek i powłoki gipsowej, nie mogły stanowić zapory, przeciw wciskaniu się wody, która szybko dotarła na trzecie piętro, gdzie spał Jerenni P. Jones. Krople, spadające mu na twarz, obudziły go nieodrazu, jednakże z czasem poczuł wilgoć. W półśnie niezbyt nawet dziwił się temu. „Co?" — zamruczał: — pada deszcz?". Zaraz też odpowiedział sobie na to pytanie: „Jestem w domu, pod dachem, a mimo to deszcz pada. Coś takiego w Ameryce nie mogłoby się zdarzyć. Biedna ta Francja!"

To powiedziawszy wstał, przyniósł swój parasol, rozpostarł go i położył się ponownie. W kilka chwil potem zasnął mocno.

Podłogi trzeciego i sufity drugiego piętra nie były oczywiście więcej wytrzymałe na działanie wody niż położone wyżej. Gdy mniej więcej 15 do 20 kubicznych metrów wody spłynęło od Pierponta W. Lyncha do Jerenni P. Jonesa, poczęła powódź przedostawać się na drugie piętro. Przypadkowo zamieszkiwało tam małżeństwo francuskie. Ludzie ci mieli prawo zapijać się codziennie, ale prawa tego nie wykorzystywali. To też, gdy pierwsze krople spadły im na twarze, oboje wydali okrzyk przerażenia. Dzwonki elektryczne obudziły cały dom. Do pokoju wpadł personel nocny. Przyszedł nawet portjer, wkońcu zjawił się sam zarządzający.

Padały gorączkowe pytania: „Co się stało?"

„To my się właśnie chcemy zapytać! W mieszkaniu pada deszcz najwyraźniej. Poprostu leje strumieniami! Zdaje się, że woda płynie z górnego piętra".

Na trzeciem piętrze minęła chwila, zanim Jerenni P. Jones otworzył drzwi. „Czy naprawdę we francuskim domu nie można spać? — zapytał. — ..Przedtem się dach zalamał, a teraz państwo przychodzicie z krzykiem...?"

Z parasolem w jednej ręce i pantoflami w drugiej, Jerenni P. Jones wyglądał nader malowniczo. Ale zarządzający, portjer i reszta towarzystwa mieli oczy skierowane wyłącznie na sufit. Wodospady, które stamtąd wytryskały, zaczynały się

ści grot otrzymały swoje nazwy), zmieniają połyski i kolor. Widzimy stalaktyty, które cienkiemi błyszczącemi igiełkami pokrywają sufit i ściany, a już za zakrętem zmieniają się one w długie białe świece kościelne, rozwieszone we wzorowym porządku wśród smukłych kolumn. Znowu zakręt, a oto „Łazienka sułtana“, basen o krystalicznie czystej wodzie w oprawie ze skał wapiennych o dziwnych kształtach i silnym połysku. Za następnym zakrętem kolumnada ze stalagmitów, podobnych do łodyg olbrzymich drzew egzotycznych. Ściany groty podchodzą do kolumnady w olbrzymich, wspaniale błyszczących kaskadach, jakby przed chwilą skamieniałych. Panuje idealna cisza. Najmniejszy szmer zachwytu roznosi echo po tajemniczym labiryncie skalnym. Przewodnik zapala nagle światło magnezjowe. Ponure i cieniste zagłębienie skalne, w których straszyły jakieś dziwne, przedpotopowe zwierzęta z kamienia, nagle się rozjaśniły. Jakby nas przeniesiono do pałacu z bajki. Ze ścian, z sufitu, z podłogi, zewsząd błyszczą wspaniałe kryształy, fantastyczne ozdoby legendarnych jakichś rzeźbiarzy, uwiecznione na ścianach i kolumnach, dziwne jakieś postacie kamienne daleko przed nami, jakby czekały na nas, by nas zaprowadzić do innych zakątków pałacu. Światło zgasło, posuwamy się znowu w półcieniu wśród tajemniczych, kamiennych tworów podziemia. Jeszcze raz schodzimy w dół i dostajemy się nad brzeg dużego jeziora podziemnego. Siadamy do łódki, która cicho odbija od brzegu i bezszelestnie posuwa się po gładkiej tafli jeziora. Woda idealnie czysta i przeźroczysta. Mimo, że jezioro jest bardzo głębokie (w pewnych miejscach do 150 m.), widzimy dokładnie skaliste i poszarpane jego dno. Przedmioty w głębokości kilkunastu metrów, wydają się, jakby leżały tuż pod powierzchnią. Nisko zwisa sklepienie skalne nad powierzchnią jeziora. Liczne piękne kolumny łączą sklepienie z dnem jeziora. W kolumnach umieszczone są zgrabnie różnokolorowe światła. Świateł tych nie widać, tylko poświata wielobarwna zalewa połyskującą i spokojną taflę wodną. Rozpylona zieleń przechodzi w fjolet, czerwień łączy się z fjoletem i przechodzi w żółte i pomarańczowe. Niesamowite kombinacje barw. Mamy wrażenie, że posuwamy się po gładkiej posodzce jakiegoś olbrzymiego salonu przyjęć. W niektóre dni tygodnia odbywają się tu koncerty. Muzyka na tem tle dekoracyjnem pozostawia niezatarte wrażenie.

SOLLER.

Pod bardzo silnem wrażeniem opuszczamy groty. Słońce zalewa gorącemi promieniami gaje owocowe, przez które wracamy do Manacor. Stąd udajemy się tym razem na wybrzeże północne, górzyste. Znowu mijamy okolice środkowe wyspy, o charakterze rolniczym, znowu stwierdzamy urodzajność gleby i barwny krajobraz. Pola uprawne ustępują łąkom i sadom owocowym i ogrodom warzywnym w bezpośredniem sąsiedzwie wiosek. Teren płaski staje się bardziej pofalowany, podgórski. Wkrótce jesteśmy u stóp masywu górskiego Pnig Mayor. Windujemy się wspaniałemi serpentynami w górę. Za każdym zakrętem nowy widok, obejmujemy wzrokiem większą cząstkę wybrzeża z przyległemi dolinami. Im wyżej, tem coraz biedniejsza roślinność, coraz więcej nagich i poszarpanych skał. Na jednym zakręcie roztacza się przed nami widok na przepiękną dolinę miasta Soller. Należy ono do najpiękniejszych na świecie. Białe domeczki z kolorowemi dachami wśród ciemnozielonych gajów pomarańczowych. Wąziutka, biała niteczka szosy wije się po dnie zielonego leja z miasta do ślicznego portu Soller, widocznego na brzegu horyzontu ze skrawkiem morza, zlewającym się w kolorze z niebem. Po kilku zakrętach kończy się droga w górę, wracamy więc w kierunku doliny. Przejeżdżamy przez pachnące gaje pomarańczowe i cytrynowe, przez tereny pokryte kulturą drzewek oliwkowych. Mijamy miasteczko Soller z malowniczemi ulicami, przejeżdżamy koło znanych wytwórni majoliki, zdążając do wybrzeża.

MIRAMAR.

Dużym łukiem objeżdżamy pasmo górskie Sierra del Taix, którego stoki pokryte są gąszczem przepięknej i mocno pachnącej roślinności południowej. Znowu wpadamy w las drzewek pomarańczowych, otaczających malutką, ale jakże uroczą wioskę Deya i jesteśmy na wybrzeżu. Wąski przylądek wdziera się w głąb morza i pozwala nam podziwiać ten przepiękny zakątek (zdaje się opiewany przez jednego z polskich wieszczów) od strony morza. Arcyksiążę austrjacki Ludwik Salwator założył na tym odcinku wybrzeża, u stóp swej posiadłości Miramar, punkty obserwacyjne „miradores“, by umożliwić artystom „podziwianie“ wspaniałości przyrody. Spokojna tafla niebieskiego morza obejmuje białe, urwiste skały, pokryte kępkami idrzew i krzewów. W powietrzu rozpylone złoto zachodzącego słońca i zapachy pobliskich lasów. Naokoło zieleń w najróżniejszych odcieniach, skąpana w lazurze idealnie czystego nieba i morza.

Zwiedzamy Miramar, posiadłość arcyksięcia Ludwika Salwatora, założoną i wykończoną według jego planów. Zamek zbudowany w dawnym klasztorze mieści w sobie dużo ciekawych zabytków i wartościowych dzieł sztuki. W ogromnym i wspaniałym parku, przeciętym ślicznemi alejami, rozmieszczone są oryginalne domki wiejskie, oraz pawilony marmurowe, podobne do dawnych świątyń rzymskich. Wysoko w górach kościółek wiejski i kilka ładnych kapliczek.

TAM, GDZIE MIESZKAŁ CHOPIN.

Droga skręca na południowy-wschód, przedziera się przełęczą przez Sierrę i podchodzi do słynnego klasztoru Kartuzów, Cartuja de Valldemosa. Ongiś bardzo znany klasztor z ładnym kościołem z 1717 roku powoli stracił swą popularność, a swoją obecną sławę zawdzięcza okoliczności (bardzo świeckiej i bardzo romantycznej), że w latach 1838-39 mieszkał tu Fryderyk Chopin ze swoją przyjaciółką George Sand (hr. Aurore Dudevant). Miłe są te dwie małe salki, zamieszkałe kiedyś przez genjalnego muzyka i jego sławną przyjaciółkę. Pełno tu po nich pamiątek. W witrynach lalki przedstawiają G. Sand w rozmaitych strojach. Leżą też oryginalne listy G. Sand do przyjaciółki, opisujące piękno Majorki, współżycie z Chopinem i t. d. Okna tych celek wychodzą na ogród pełen ślicznych i drogich kwiatów, zamkniętych balustradą, za którą teren klasztorny urywa się i stromo opada w przepiękną dolinę.

Pamiątkami po Chopinie opiekuje się Towarzystwo Chopinowskie, które urządza w Valldemosie festivale międzynarodowe muzyki chopinowskiej. Afisze zapowiadają na lato 1935 koncert laureata warszawskiego Umińskiego. Prezesem honorowym Towarzystwa jest minister Edouard Herriot.

Już noc zapada, gdy opuszczamy klasztor. Droga nas prowadzi jeszcze przez znaną z urodzajności Huertę majorkańską. Gęsto rozsypane są wioski, sady, ogrody. Na szosie robi się ciasno, coraz więcej wehikułów zdąża razem z nami do Palmy, która, błyszcząca tysiącami świateł, ale tajemnicza jak zwykle, gościnnie nas wita z daleka.

* * *

Wieczorem w „Trocadero“, najelegantszym barze Palmy, trawimy wrażenja z całodziennej wycieczki. Nasuwają się porównania z niektóremi okolicami Hiszpanji, Francji, Polski. Ale ciągle powraca pytanie:

„Jak się panu Majorka podoba?“

„Rację masz, Alice, rozkoszny łobuzie paryski, Majorka — to perła Morza Śródziemnego“.

---

smieniać w rwące potoki.

„Wielki Boże! To leci z czwartego piętra! — załkał portjer zupełnie złamany. — „Dwa sufity na nic, dwie podłogi przegniłe — biadał zarządzający. Obaj biegli już po schodach na czwarte piętro, biorąc po cztery stopnie naraz. Zaczęli odrazu walić w drzwi Pierponta W. Lyncha. Były zamknięte i zaryglowane. Oczywiście główny portjer miał drugi klucz, ale gdy chciał go użyć, wyłoniły się trudności.

Zza drzwi usłyszano głos cokolwiek przepity, ale wyraźny. Pierpont W. Lynch, brutalnie zbudzony ze snu, nie zauważył nawet, że jego sypialnia przemieniła się w jezioro, zrozumiał tylko, że starają się włamać do jego apartamentów.

Bez żadnych wstępów zawołał: — „Panowie włamywacze! Mam doskonały rewolwer. Gotów do strzału! Jeżeli natychmiast nie znikniecie, strzelam!“.

Rezultat tego przemówienia był bezpośredni. Wszyscy cofnęli się. Zarządzający postanowił, mimo wstąpienia na ścieżkę wojenną, zachować łączność z nieprzyjacielem.

„Ja nie jestem włamywaczem! — wrzasnął. — Jestem zarządzającym tego hotelu!“.

„Wszystko mi jedno. Strzelam! Liczę do trzech i strzelam! Zaczynam więc: raz...“

„Ależ pański pokój stoi pod wodą!“

„Yes. Powiedziałem, że zaczynam liczyć, a więc dwa...“

Portjer cofnął się o dziesięć kroków, ale nie stracił głowy. „Poleciłem — rzekł — aby zamknąć dopływ wody z piwnicy. Wkrótce więc sama przestanie płynąć“.

„Mówiłem, że liczę do trzech, a więc: trzy... — zabrzmiało z wewnątrz i domem wstrząsnął huk strzału.

Rozległy się okrzyki trwogi. Zarządzający wpadł we wściekłość i krzyczał głośniej niż inni: „A to ładna historja! Poczekaj pan, panie gangster! — Portjer, proszę zatelefonować na policję! Dotychczas wyrządził pan 80.000 franków szkody. Dobry sobie! Człowiek z pistoletem! Gwarantuję panu, że zapłaci pan wszystko, co do grosza!“.

Niewiadomo, czy detonacja otrzeźwiła Pierponta W. Lyncha, czy też słowo: policja? A może prosty fakt wymienienia cyfry? W każdym razie drzwi otwarły się, a Pierpont W. Lynch ukazał się w nich z rewolwerem w jednej ręce i wiecznem piórem w drugiej.

„Powiedział pan 80.000 franków? Za co?“.

„Zostawił pan wszystkie kurki wodociągowe otwarte. Trzy piętra są zalane wodą“.

„Naprawdę? — spytał Pierpont W. Lynch zaciekawiony. Udał się do łazienki i sprawdził informację.

„No... — rzekł spokojny zupełnie. — Ma pan rację! 80.000 franków? To znaczy 3.200 dolarów. All right! Mam już wieczne pióro. Dajno mi pan książeczkę czekową z wewnętrznej kieszeni palta. Tam na wieszadle. Tak, dziękuję!“.

Podpisał. Wręczył papier zarządcy i powiedział: „Zapłaciłem! Teraz jednak dajcie mi spać“.

Poczem zamknął drzwi, a stojący za niemi usłyszeli jeszcze, że natychmiast rzucił się na łóżko, a zanim zdążyli odejść, usłyszeli jak chrapie.

Pieniądze z powietrza

Pomysł godny naśladownictwa

Na terenie Województwa Warszawskiego i w samej stolicy rozwinął się w ostatnich latach przemysł gumowy. Powstało tu kilka dużych fabryk, zatrudniających po kilkuset robotników, a obok tego, istnieje większa liczba małych wytwórni wyrobów gumowych Produkują one kalosze, buty, opony, płótna gumowane, zabawki i szereg innych artykułów gumowych.

Powstanie tego przemysłu zrodziło nowe zagadnienie z zakresu ochrony zdrowia robotników.

Przy wyrobie artykułów gumowych używa się dużych ilości benzyny Służy ona do rozpuszczania gumy, do wytwarzania półpłynnej masy gumowej, którą np. powleka się płótno, albo używa się jej do łączenia poszczególnych części kaloszy i t. p. Ponieważ benzyna szybko paruje, powietrze w pomieszczeniach do pracy nasyca się parami benzyny. Stwarza to podwójne niebezpieczeństwo: po pierwsze wybuchu pożaru, po drugie pary benzyny działają szkodliwie na zdrowie pracujących. Długotrwałe przebywanie w atmosferze par benzyny powoduje u robotników, a zwłaszcza u licznie zatrudnionych robotnic, zaburzenie nerwowe, pod najrozmaitszą postacią, jak bóle i zawroty głowy, zwiększenie pobudliwości nerwowej, osłabienie itp., a obok tego podrażnienie dróg oddechowych w postaci drapania, kaszlu i wywiązujących się stąd nieżytów dróg oddechowych. Po dłuższym okresie pracy rozwija się u niektórych pracowników anemja, gdyż benzyna działa również jadowicie na krew.

Benzyna parując, naraża na straty nietylko zdrowie robotników, ale i kieszeń fabrykanta. Litr t. zw. frakcjonowanej benzyny kosztuje około złotówki. W ciągu dnia przy intensywnej pracy, uchodzi wiele złotówek w powietrze.

Ten moment skłonił jedną z naszych fabryk wyrobów gumowych do wprowadzenia inowacji zapobiegającej marnotrawstwu zdrowia i pieniędzy. W oddziele służącym do gumowania płótna mieszaniną gumy i benzyny, otoczono szczelnem nakryciem część maszyny, z której wydzielają się obficie pary benzyny. Nie uchodzą one nieproduktywnie w powietrze, lecz przeprowadza się je do specjalnego aparatu, gdzie benzyna zostaje nanowo skroplona. Dzięki temu oszczędza się znaczną część benzyny, a równocześnie zapobiega się zanieczyszczeniu powietrza szkodliwemi parami.

Oto wymowny przykład jakie korzyści przynosić może, przy odrobinie inicjatywy i dobrej woli, higjena pracy. Sam pomysł zasługuje na rozpowszechnienie i naśladownictwo.

Troska Anglji o dzikie ludy...

Kraków, 21 czerwca.

(K) Prof. Jerzy Bernhard, jeden z czołowych publicystów emigracji niemieckiej zwraca uwagę w artykule, zatytułowanym „Dzikie ludy“ na niebezpieczeństwo, grożące pokojowi światowemu ze strony Anglji, okazującej nagle tak gorące zainteresowanie się dzikiemi ludami. Był czas, kiedy sumienie narodu angielskiego było naprawdę sumieniem świata. I rządy Anglji stawiały nieraz rację stanu ponad sprawy sumienia, ale opinja społeczeństwa angielskiego była zawsze czujna, zmuszając niejednokrotnie gabinety do liczenia się z jej głosem. Teraz zapanowała w życiu angielskiem wyraźna przewaga racji stanu nad głosem sumienia. Wydaje się to napozór paradoksem, bo wszak czuła opieka, jaką Anglja okazuje nagle Abisynji, zamaskowana jest sympatjami dla jednego państwa afrykańskiego, które zachowało niepodległość. Serdeczne zrozumienie, jakie Anglja okazuje Niemcom hitlerowskim, jest też zamaskowane rzekomą troską o utrzymanie pokoju europejskiego. To, że Abisynja jest państwem niepodległem, że jej ludność jest chrześcijańska i że jej monarchowie są potomkami Królowej Saby, nie jest żadną legitymacją dla dopuszczenia Abisynji do rodziny państw i narodów cywilizowanych, nie powinno nas skłonić do tego, byśmy tolerowali dzikie barbarzyństwo, będące stałym systemem rządów abisyńskich i niewolnictwo, bujnie tam jeszcze teraz kwitnące. Nie ulega chyba wątpliwości, że ludność abisyńska tylko zyskać może na tem, jeśli władzę w Abisynji obejmą Włochy. Liga Narodów powinnaa się była wogóle zastanowić, czy Abisynja może być jej członkiem. Przecież Liga Narodów wyłoniła specjalną komisję dla walki z niewolnictwem. Tasama Anglja i ta sama Liga Narodów podejmują wciąż nanowo gorączkowe zabiegi o skaptowanie Niemiec hitlerowskich, które wyspecjalizowały się w międzynarodowej propagandzie teroryzmu i stanowią groźne niebezpieczeństwo dla pokoju światowego. Oto treść melancholijnych rozważań prof. Jerzego Bernharda.

Czy prof. Bernhard ma rację? Zanim odpowiemy na to pytanie, pozwólmy przemówić samym faktom. Polityka międzynarodowa Europy powojennej tem się różni od polityki przedwojennej, że znajduje się w stanie ciągłej fluktuacji. Po głośnej mowie Baldwina, który w parlamencie angielskim zawołał z emfazą, że granice Anglji znajdują się nad Renem, po Białej Księdze MacDonalda i wzruszającej spowiedzi tego marzyciela i utopisty, bijącego się obecnie w piersi i przyznającego się do strasźliwej omyłki w ocenie Niemiec, zdawało się, że w polityce angielskiej nastąpiło pewne otrzeźwienie.

Anglja, która dotychczas za główny swój cel uważała uratowanie międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, zaczęła się sama w szybkiem tempie zbroić. Angielska opinja publiczna stała się podejrzliwą, o czem boleśnie przekonać się mogła Partja Pracy, która mimo swego socjalizmu stała się dzięki swemu doktrynerstwu pacyfistycznemu sojusznikiem hitleryzmu. Przy ostatnich wyborach uzupełniających do parlamentu angielskiego poniosła Partja Pracy szereg porażek, z czego wnioskować by można, że fatalnie na niej się odbije dotychczasowa polityka szukania przyjaźni niemieckiej, i że sen o objęciu władzy zapomocą kartki wyborczej tak prędko się nie ziści.

A jednak mamy do zanotowania nowe fakty, które świadczą, że nawet nowy rząd angielski radykalnie nie zerwał ze swą dotychczasową proniemiecką orjentacją. Perfidne Niemcy hitlerowskie, wierne swej zasadzie divide et impera, poszły chytrze na ustępstwo w dziedzinie zbrojeń morskich, zgadzając się zasadniczo na to, że flota niemiecka może osiągnąć najwyżej jedną trzecią tonażu floty angielskiej, a krok ten przywitały „Times“ wprost entuzjastycznie, wzywając do podjęcia dyskusji nad paktem powietrznym. Książę Walji wypowiedział się na tegorocznej konferencji Brytyjskiego Legjonu za wycieczką delegacji tego Legjonu do Berlina. Ponieważ dwór angielski jest bardzo powściągliwy w wypowiadaniu swej opinji i rzadko kiedy angażuje się po tej lub po tamtej stronie, przeto nie należy lekceważyć wystąpienia angielskiego następcy tronu. Ostatnio znowu arcybiskup z Canterbury, który dotychczas tak gwałtownie zwalczał barbarzyństwo rasizmu, udziela błogosławieństwa zbrojeniom niemieckim, zastrzegając się tylko przeciwko propagowaniu w Niemczech neo-pogaństwa.

W tym samym duchu wypowie się prawdopodobnie narodowy konwent kościoła anglikańskiego, który zebrać się ma dnia 3 lipca w Londynie, a który stworzyć ma atmosferę dla... rozbrojenia i pokoju. Odezwę podpisali między innymi trzej notoryczni już przyjaciele hitleryzmu, to jest Lloyd George, Lord Lothian i Lord Snowden. Odezwa jest usankcjonowaniem zbrojeń niemieckich ze strony opinji angielskiej, a jej autorzy nie zastanawiają się wcale nad tem, że ta właśnie równość zbrojeń niemieckich, która ma rzekomo pogłębić atmosferę pokoju, uczyniła z Niemiec jeden obóz warowny. Złośliwie zauważono, że zarówno lord Lothian jak naczelny redaktor „Times“ Geoffrey Dawson blisko stoją ruchu „Christian Science“, który jak wiadomo modlitwą chce leczyć choroby i zaleca medycynie współczesnej wmawianie pacjentom zdrowia. Anglja, względnie pewna część społeczeństwa angielskiego, odgrywająca w życiu angielskiem dominującą rolę, jest widocznie zdania, że metodę „Christian Science“ należy stosować też i w polityce i że pacjenta niemieckiego, chorującego głównie na megalomanję narodową, uzdrowić można przez podtrzymanie obłędu wyższości niemieckiej..

Sprawa nie przedstawiałaby się tak groźnie, gdyby w grę naprawdę wchodziły tylko fikcje, z których Anglja tak prędko wyleczyć się nie może. — Niestety, podłoże tej gry angielskiej jest całkiem inne, a poza tą maskaradą humanitarno-pacyfistyczną kryją się cele zupełnie konkretne. Napozór Anglja broni niepodległości Abisynji, w gruncie

SZALOM ASZ Przedruk wzbroniony. Copyright by „Nowy Dziennik“. 1935

PSALMISTA BOŻY
(DER THILIM-JID) 82

Izdebka, w której cadyk przebywa, nie jest już tasama, co w Tomaszowie. Ani się nie spostrzegł, kiedy go zamknęli w złotej klatce. Wspaniałe mahoniowe szafy z księgami postawili mu przy ścianach, dokoła wielkiego stołu ustawili głębokie miękkie fotele, a na stół dali masywne lichtarze z ciężkiego srebra. Cadyk kilkakrotnie wynosił je już na podwórze i ofiarował żebrakom, ale szames Hersz odbiera je zawsze biedakom i znów stawia na stole. I zwój Tory znajduje się w pokoju, przewieszony drogocenną zasłoną, przerobioną przez pobożne kobiety z sukien weselnych z najlepszego jedwabiu lyońskiego, opasany wspaniałemi pasami słuckiemi.

On sam, cadyk, chodzi w ciężkim pluszowym szlafroku zamiast watowanej bekieszy, którą nosił niegdyś w Tomaszowie. Wprawdzie nie spostrzega nawet co na sobie nosi. Szeroki „arba-kanfes“ zasłania szlafrok. Nowoczesny piec kaflowy, który jeden z bogatych chasydów kazał mu wystawić, też niespostrzeżenie wydziela miłe ciepło. Drogocenny sobolowy kołpak osiadł na siwych lokach dziko zarośniętej twarzy. Powieki jak okiennice zamykają się nad oczyma. Na piersiach spoczywa mu krótka, rzadka broda, biała jak śnieg — poza jedną żółtą plamą w środku, powstałą z tabaki. Tak to siedzi reb Mendel z rękami założonemi w szerokich rękawach szlafroka, siedzi w półmroku przy stole zastawionym do trzeciej uczty. Służący Hersz stoi przed drzwiami i pilnuje cadyka, lecz zarazem także chasydów, ażeby nikt nie ośmielił się przeszkadzać wielkiemu samotnikowi. I w uroczystej chwili kończącego się Sabatu cadyk zdaje się drzemać. Lecz nie — cadyk nie śpi! Ciężki oddech, poruszający białem włosiem, spoczywającej na piersi brody, nie jest wyrazem cielesnego znużenia, a dowodzi tylko niespełnionych nadziei i elegijnych przemyśleń. Albowiem cadyk kocki nie jest zadowolony z siebie.

Cóż bowiem, koniec końców, osiągnął przez wszystkie te lata. Nieco tylko poskrobał u wrót „nieskończoności“, rękę wyciągnął ku niebu — ale jak daleko w gruncie rzeczy zaszedł?

„Pozbawiona jest piersi“, — mawiał niegdyś reb Binem z Przysuchy o filozofji. Jakież prawdziwe słowa! Wszystkie te dociekania nie mają skąd siły czerpać.

W przyległym Bethamidraszu wierni jego chasydzi trzymają księżniczkę Sabat jak ptaka na uwięzi, nie pozwalając jej odejść. Nie chcą zapalić świateł, by nie odczuć jeszcze dnia powszedniego i odprowadzają odchodzącą córę królewską smętnemi melodjami. Cadyk słyszy tęskne melodje poprzez ściany pokoju. I jego ogarnia tęsknota za królową Sabat, za jej łaską, która,— czuł to wyraźnie — oddala się od niego, pozostawiając go sam-na-sam z powszedniością, z samem tylko prawem. Rychło roztworzą się znów wrota piekielne, zarówno w niebie jakoteż i na ziemi. Cadyk nie chce odmówić błogosławieństwa nad ostatnią ucztą sobotnią. Samotny siedzi przy stole. Posiłek stojący przed nim, wciąż jeszcze jest nietknięty. I on pragnie przedłużyć sobotę.

Na pokój zaczęły łagodnie opadać ciemne całuny, zrazu pojedyńczo, w długich odstępach, potem coraz prędzej, coraz gęściej. Wkońcu zaczął się istny deszcz ciemnych zasłon, które zagęszczają się coraz bardziej, aż wreszcie cadyk kocki otulony jest głęboką ciemnością. Wspomina teraz czasy młodzieńcze, spędzone w Przysuchej, u „Żyda Świątobliwego“. Teraz przypomina sobie także słowa, które kiedyś „Żyd Świątobliwy“ do niego wyrzekł: „Pamiętaj, Mendel, że każda istota ma próbę, przy pomocy której można się przekonać o jej prawdziwości, tak jak próbuje się złoto lub srebro. Próbą, którą Żyda można doświadczyć, jest miłość Izraela. Stosownie do miary miłości do Izraela, jest się Żydem“. Czy on, Mendel, wyszedł zwycięsko z próby, przed którą postawił go jego mistrz?

W tej godzinie tragicznego zmagania się pomiędzy sobotą a dniem powszednim, przypomniał sobie współucznia i późniejszego mistrza reb Binema, który dla Żyda gotów był sam nawet popełnić grzech. Wspomniał reb Izaka z Worki, który wziął na siebie szczytny obowiązek oswobadzania uwięzionych. Dom jego był schronieniem i azylem

rzeczy jednak broni swych interesów żywotnych. Na terytorjum Abisynji znajduje się wielkie jezioro Tsana, w którem Nil błękitny ma swe źródła a wody Nilu użyźniają i Sudan i Egipt. Dla Anglji nie jest więc obojętną rzeczą, w czyjem ręku znajdzie się w Abisynji, a już w r. 1906 w traktacie zawartym między Anglją, Francją i Włochami, w którem podzielono Abisynję na trzy strefy wpływów: angielską, francuską i włoską — angielska strefa wpływów objęła cały basen Nilu, a w szczególności jego źródła. Zrozumiałą więc jest rzeczą, że Anglja jest bardzo wrażliwa na punkcie Abisynji i gotowa jest dla swych interesów afrykańskich poświęcić — Europę. Anglja nagle zbyt gorąco bierze sobie do serca prestiż Ligi Narodów, a równocześnie z zupełną obojętnością obserwuje podbój Chin północnych przez Japonję, chociaż Chiny są również członkiem Ligi Narodów i stale do niej apelują...

To obłudne maskowanie się Anglji wytrąciło z równowagi Mussoliniego, któremu wszystko chyba zarzucić można, prócz obłudy. Mussolini wielce ma trudną sytuację w samych Włoszech, bo wyprawa abisyńska nie jest bardzo popularną. Prasa włoska przemilczała demonstracje matek i żon żołnierzy włoskich, wysyłanych do Afryki. Przemilczała też niepokoje chłopskie we Włoszech, ale przemilczeć nie mogła aresztowań dokonanych w kołach inteligencji włoskiej. Z krótkich i lakonicznych wzmianek prasy włoskiej dowiedziano się, że w Turynie aresztowano przeszło 40 bardzo poważanych obywateli włoskich, grupujących się około czasopisma „La Cultura“, a między innymi aresztowano tak znane osobistości, jak profesorów Giuljo Einaudi, Luigi Salvatorelli i Piero Treves. Ostatniego miano aresztować za artykuł o Juljuszu Cezarze, który się nie podobał Mussoliniemu. A w dodatku Mussolini wie dobrze, że Abisynja jest krajem wysokich płaskowzgórz, przeciętych głębokiemi wąwozami, że dróg kołowych nie posiada wcale, a jedyna kolej, łącząca stolicę Abisynji z morzem jest w ręku Francuzów. Abisynja nie będzie tak łatwym orzechem do zgryzienia dla Włoch, a jej zdobycie może być dokonane tylko drogą stopniowego i przewlekłego opanowania poszczególnych odcinków kraju z jednoczesną budową dróg komunikacyjnych. Zdobycie będzie tem trudniejsze dla Włoch, że Anglja wprawdzie otwarcie nie będzie faworyzowała Abisynji, ale dostarczać jej będzie potajemnie broni i amunicji drogą prowadzącą z prowincji angielskiej Kenya.

Z tego znowu korzystają Niemcy hitlerowskie, by unicestwić dzieło Stresy. Spoczątku dostarczały Niemcy Abisynji instruktorów, broni gazów trujących i samolotów, ale gdy się zorjentowały, że rozluźniły się stosunki Niemców z Włochami a Anglją, dokonały nagle odwrotu o 180 st, ofiarowując Włochom swą pomoc w akcji przeciwko Abisynji. Dziełem Anglji będzie więc wyprowadzenie Niemiec z dotychczasowego osamotnienia i scementowanie spowrotem przyjaźni włosko-niemieckiej. — Ambasador niemiecki w Rzymie Hessel powołany został do Berlina i wrócił do Rzymu z odpowiedniemi instrukcjami. Pierwszym rezultatem tych konferencyj ambasadora niemieckiego z Mussolinim jest odroczenie konferencji naddunajskiej, która miała się odbyć już w czerwcu. Dwaj dyktatorzy porozumieją się między sobą, a kozłem ofiarnym będzie — Austrja. Mussolini tak się już zaangażował w Afryce, że cofnąć się już nie może. Sytuacja międzynarodowa w Europie spowodu Abisynji weszła więc obecnie w nową zupełnie fazę.

dla wszelkich ludzi cierpiących i prześladowanych. Poprzez serce jego przeszły wszystkie burze żydowskich westchnień, przez oczy jego — wszystkie żydowskie łzy. On zaś, cadyk kocki, cóż w życiu zrobił?..

A jednak cadyk kocki nie poddaje się tak szybko: „Nie jestem piekarzem obwarzanków. Wiekuisty nie dał mi kosza z obwarzankami do rozdzielania!“ Napisano w Psalmach: „Dobrze, iż mnie udręczyłeś, ażebym poznał Twoje prawa“. Człowiek nie poto został stworzony, ażeby nażreć się dobrych uczynków, lecz na to jest, by jak świder wedrzeć się w najgłębsze wnętrza wyższych regionów...

I w mroku wieczornym, wypełniającym teraz izbę, widzi reb Mendel pod ciężką zasłoną powiek tę wizję, która w ostatnich czasach tak często mu się pojawiała — widocznie jako rezultat rezygnacji. Zatęsknił do swych nauczycieli, a szczególnie ogarnęła go tęsknota za „Żydem Świątobliwym“, któremu w cichości zazdrościł całego życia. Albowiem Żyd Świątobliwy osiągnął ten stopien, którego on, cadyk kocki, nigdy nie dostrzegł i nigdy należycie niedocenił — miłości do Izraela. Teraz dopiero, na stare lata, pojmuje reb Mendel, co to za potęga jest miłość bliźniego.

Siłą fantazji wznosi się ku niebiosom. O tak, to wciąż jeszcze potrafi cadyk kocki! Ilekroć tylko zechce i całą siłę woli skupi, otwierają się przed nim najwyższe regjony. Odbywa wówczas wędrówkę od nieba do nieba, wciąż wyżej i wyżej, od jednego pałacu do drugiego, gdzie przebywają sprawiedliwi. Umie posługiwać się zaklęciami, któremi trzeba powitać aniołów, strzegących bram pałacu. Tam, w górze wiedzą, kto jest kocki cadyk i wpuszczają go wszędzie!

(Ciąg dalszy nastąpi).



PIĄTEK, 21. CZERWCA.

Kraków (293,5) 6.30 Audycja poranna, 8.20 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Wiadom. meteorol. i dziennik południowy, 12.15—13,30 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk w wyk. orkiestry kameralnej pod dyr. dr. Adama Hermana „Suity liryczne“, w przerwie o godz. 13—13,05 chwilka dla kobiet z Warszawy, 13.30 „Z rynku pracy“ 15.15 Przegl. giełd. i wiadom. o eksp. polskim, 15,30 Płyty, 16 Odczyt „Odżywianie w lecie“ prof. Gustaw Szulc, 16,15 Koncert, 16,35 Pogadanka dla chorych, 16.50 Codzienny odcinek prozy: „Łajdak“ opowiadanie St. Piołun Noyszewskiego, 17 10-ty koncert z cyklu „5 wieków muzyki kameralnej“. Wykonawcy: Lidja Kmitowa i Jadwiga Drage (skrz.), Jerzy Lefeld (fort.), 17,30 Koncert ork. PR. pod dyr. Stan. Nawورta, 18 Reportaż „Letnisko podmiejskie“ Antoni Bohdziewicz, 18,15 „Cała Polska śpiewa“ — audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski, 18,30 „Skrzynka ogólna“ w opr. inż. St. Broniewskiego, 18,40 Chwilka społeczna, 18,45 Muzyka popularna z płyt, 19,05 Program na dzień następny, 19,15 Koncert reklamowy, 19,30 Utwory na wiolonczelę w wyk. Zofji Adamskiej, przy fort. prof. L. Urstein, 19,50 Szkic literacki: „Rozmowa z Lechoniem“ wygł. Jan Miernowski, 20 Odczyt pt: „Pierwszy polski dziennik i pierwszy polski dziennikarz“ Tadeusz Rene, 20.10 Z twórczości Lucjana Marczewskiego. Wykonawcy: Janusz Popławski (tenor), Maryla Jonasówna (fort.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.), 20,45 Dziennik wieczorny i „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski“, 21 Koncert symfoniczny w wyk. ork. PR. pod dyr. G. Fitelberga, 22 Wiadomości sportowe z Warszawy, 22,05 Lokalne wiadomości sportowe, 22,10 Muzyka w wieku stylu „Galant“. Wykonawcy: Zimmermanowa (fort.), Ewa Suska (śpiew), Jerzy Gaczek (akomp.), Słowo wstępne dr. Włodzimierz Poźniak, asyst. U. J., 23 Wiadom. meteorol. dla kom. lotniczej, 23,05—23,30 Muzyka salonowa z płyt.

Warszawa (1339.3) 6,30—18,30 p. Kraków, 18,30 „Skrzynka ogólna“ — dr. Stępowski, 18.40—20 p. Kraków, 20 „Skrzynka rolnicza“ — inż. Tarkowski, 20.10—22.10 p. Kraków, 22,10—23,30 Płyty, w przerwie o 23 wiadom. meteorolog. dla komunikacji lotniczej.

Katowice (395,8) 6,30—13,35 p. Kraków, 13.35 Płyty, 15,15 Giełda zboż. towar., 15.20 Chwilka społeczna, 15,25—18,30 p. Kraków, 18,30 „Uczmy młodzież poznawać, rozróżniać i notować głosy i śpiewy ptaków“ — mjr. Romaniszyn, 18.45 Koncert, 19,05—20 p. Kraków, 20 Porady radjotechn. 20,10—22,10 p. Kraków, 22.10 Skrzynka francuska, 22,40—23,30 p. Warszawa.

Lwów (377,4) 6,30—18.30 p. Kraków, 18.30 „Listy i programy“ — dyr. Pawłowicz, 18,40—20 p. Kraków, 20 „5 minut przed słuchowiskiem“ — felj. A. Fleischera, 20.10—22.10 p. Kraków, 22,10—23,30 p. Warszawa.

Łódź (224)),30—13.35 p. Kraków, 13.35 Płyty, 15,15—18,30 p. Kraków, 18,30 Łódzka skrzynka ogólna — red. Piotrowski, 18.40—20 p. Kraków, 20 Płyty, 20.10—22.10 p. Kraków, 22.10—23.30 p. Warszawa.

Wiedeń (506,8) 19,30 Koncert symfoniczny, dyr. Kabasta, 23,45 „Pozdrowienie z nad Dunaju“ — kwartet Silvinga.

Londyn Reg. (342,1) 15.30 Koncert symfoniczny, 20 „Mikado“ — opera Sullivana (akt I.), 21.15 Muzyka.

Paryż (312,8) 20.20 „19 lat“ — operetka J. P. Basili.

Sir Samuel Hoare
minister „rosyjski"

CZOŁOWY SPORTOWIEC.

Nowy angielski minister spraw zagranicznych sir Samuel Hoare urodził się w r. 1880 w rodzinie bankierów; wychował się więc w środowisku londyńskiej City. Zarówno po ojcu, jak i po matce należał do kwakrów, a moment ten nie da się pominąć, jeśli o postaci sira Samuela chcemy mieć wierne pojęcie. Bo z jednej strony we wszystkiem, co Hoare robi, widać rozwagę i gruntowność bankiera, z drugiej zaś — humanitaryzm, obowiązujący dla kwakra.

Sir Samuel kształcił się tam, gdzie wszyscy w Anglji, należący do „górnych 10 tysięcy", to znaczy, że skończył gimnazjum w Harrow, uniwersytet zaś w Oxfordzie. Jako student oksfordzki należał do jednego z najbardziej ekskluzywnych stowarzyszeń. Studja skończył z najwyższem odznaczeniem; nauczyciele i profesorzy posiadali o nim opinję „wszystko wiedzącego" i pedanta.

Ale dla opinji angielskiej, chętnie czytającej wszystko o mężach stanu, najistotniejsze w życiorysie sira Samuela jest to, że należał jako student, do „blues", czyli tej kategorji sportowców uniwersytetu oxfordzkiego, którzy w wioślarstwie lub w lekkoatletyce bronili z powodzeniem sławy barw zakładu. I dziś jeszcze sir Samuel jest znakomitym boksерem i wioślarzem, dobrym łyżwiarzem i nieustraszonym lotnikiem.

KARJERA POLITYCZNA HOARE'A

Karjerę polityczną Hoare rozpoczął o wiele wcześniej, aniżeli Baldwin, bo mając lat 25, kiedy został sekretarzem osobistym ministra kolonji. Licząc lat 29, Hoare został posłem z Londynu. Ale najciekawszy okres jego działalności politycznej przypada na czas wojny światowej, kiedy mianowany został szefem wywiadu na Rosję. Hoare wywiad ten zorganizował i przez całe lata prowadził.

Wojnę rozpoczął sir Samuel na froncie, ale w początkach r. 1915 rozchorował się ciężko, musiał leczyć się i uznany został za niezdatnego do służby na froncie. Leczenie trwało długo, a cały ten czas — co jest rzeczą dziwną u Anglika, gdyż zasadniczo nie uznają oni potrzeby znajomości obcych języków — sir Samuel poświęcił uczeniu się języka rosyjskiego. Człowiek tak wytrwały i uparty, jak Hoare, zdołał pokonać trudności i po kilku miesiącach doszedł do całkowitego opanowania języka rosyjskiego.

Dowiedział się o tem minister wojny, lord Kitchener, i to właśnie w momencie, kiedy



SIR SAMUEL HOARE

szukał odpowiedniego człowieka dla zorganizowania i poprowadzenia wywiadu wojskowego w Rosji. Bez wahania minister powierzył to bardzo trudne i odpowiedzialne stanowisko sir Samuelowi.

„ROSYJSKI" MINISTER

W nowej roli Hoare wytrwał długie lata. Dzięki nieustannym wędrówkom po kraju poznał dokładnie całą Rosję. To też wiedział o Rosji znacznie więcej, aniżeli ówczesny ambasador angielski w Petersburgu, Buchanan. Dlatego to raporty ambasadora o istotnem położeniu w Rosji opierały się niemal wyłącznie na dostarczonych przez sir Samuela materjałach, zdobywanych przez niego bądź pośrednio, bądź też przy pomocy bardzo licznych agentów.

Z samej roli Hoare'a wynikało że musiał on posiadać żywy kontakt ze wszystkiemi warstwami społeczeństwa rosyjskiego, ale sercem najsilniej przywiązany był do tej grupy Rosjan, którzy Rasputina traktowali jako największe zło Rosji, uważając za konieczność oczyszczenie i odrodzenie Rosji drogą powstania.

Hoare pierwszy z Anglików dowiedział się o zamordowaniu Rasputina, a z wiadomości tej zrobił użytek właściwy. Najwidoczniej dowiedziała się o tem policja rosyjska, która potrafiła nieraz docierać do najtajniejszej korespondencji dyplomatycznej, bo z Hoarea zrobiono — uczestnika morderstwa. Słuchy o tem doprowadziły do tego, że ambasador Buchanan uważał za konieczne prosić o specjalną audjencję u cesarza Mikołaja II i wytłumaczył mu bezpodstawność tych pogłosek.

Konserwatysta, pochodzący z rodu bankierów i kwakrów, nie mógł być zwolennikiem bolszewickiego przewrotu, owszem, opowiedział się, jako zawzięty przeciwnik nowego stanu rzeczy w Rosji. Wrócił tedy do Anglji, gdzie dostał z ramienia Ligi Narodów nominację na zastępcę komisarza dla uciekinierów rosyjskich. Mieszkając później w Londynie, Hoare przez cały czas utrzymywał i dotąd utrzymuje łączność z tamtejszą emigracją z Rosji, nie robi żadnej tajemnicy ze swych sympatji dla dawnej Rosji, to też w

---

M. Boruchowicz

Starsza pani
mówi o małżeństwie...

Mam zadawniony uraz do zasuszonych pedantów i moli książkowych. Ludzie, którzy nie wysławią nosa na dwór w nieco wątpliwą pogodę, aby się — broń Boże — nie zaziębić, a piszą duże traktaty na temat „urody życia" i o potędze przygód, wyglądają dość groteskowo. To samo tyczy piekielnych filozofów, którzy nie zaznawszy w erotyce głupstw „niezastąpionych i nigdy niezapomnianych", piszą barbarzyńsko napęczniałe wiedzą rozprawy o miłości. To nie jest fair: kto cierpi na chroniczny katar, o woni kwiatów pisać nie powinien. Ale mam także i niemniej silny uraz do ludzi, stanowiących żywe przeciwieństwo książkowych pedantów. Do „besserwisserów" z tzw. doświadczeniem życiowem, do tych którzy nie raczą niczego przeczytać i z właściwą ignorantom beztroską cytują bezustannie jedno jedyne zdanie: „Grau, teurer Freund, ist alle Theorie, und grün des Lebens goldner Baum". Ci ludzie są niemniej nudni, niż zasuszony profesor ze swojemi kaloszami i parasolem. Olimpijczyk z Weimaru - Goethe, autor dręczonej przez nich sentencji, wytłumaczyłby im zapewne, że kult życia zupełnie nie oznacza ignorancji a wiele książek i teoryj zamyka w sobie życiowy miąższ.

W ostatnich dziesiątkach lat panował w literaturze urodzaj na dzieła o miłości i o małżeństwie. Tym razem większość autorów nie należała do żadnej w wymienionych wyżej grup. Byli to przeważnie ludzie o dużej erudycji o rozległym horyzoncie myślowym. Umieli patrzeć na literaturę przez pryzmat życia i naodwrót. Dlatego może książki ich zyskały większy oddźwięk. Okazało się, że rozprawy, podszyte filozoficznem rutyniarstwem, niewiele oświetliły kwestyj, że częściej nakrywały je bałamuctwem kosmizujących tyrad. Mroki trzeba była rozpraszać odnowa. Lindsey Russel a obok nich długi szereg powieściopisarzy i feljetonistów oddało pióro na usługi akcji w kierunku odkłamania zagadnień. Teorje ich stanowiły wstęp tylko. A ponieważ życie lubi płatać kawały najmądrzejszym nawet teorjom, przeto wiele kwestyj zostało otwartych. Od buńczuczności reformatorskich haseł przeszła literatura zkolei do roztrząsań szczegółw i wątpliwości.

W ostatnim czasie, obok wielu innych, ukazała się książka p. Mary Borden p. t. „Technika małżeństwa" *). Tytuł ten, prawdopodobnie celowy ze względów wydawniczych, może zmylić czytelnika, albowiem budzi reminiscencje głośnego dzieła dr. Th. H. Van de Velde'go. W rzeczywistości tymczasem punkt wyjścia książki p. Borden jest zupełnie inny. Autorka nietylko nie podejmuje lekarskich wskazań Van de Velde'go, ale w pewnem miejscu, niebardzo zresztą uczciwie charakteryzując jego książkę, wyraźnie z niej pokpiwa. Ciekawi ją natomiast obyczajowa i życiowa strona małżeństwa. Nie zastanawia się nad tem czy małżeństwo jest instytucją dobrą czy złą. Stwierdza tylko jej istnienie, i fakt, że mimo wszystkie teorje i mimo tysiące niewesołych doświadczeń, ludzie się żenią. Małżeństwo więc odpowiada widocznie psychicznym potrzebom przeciętnych, zdrowych ludzi. Psychicznym, albowiem one są najważniejsze; t. zw. popęd płciowy zaspakajać można poza małżeństwem. To jej wystarcza. Przyjmuje oczywisty fakt. Przedmiotem jej zainteresowania i dociekań będzie technika codziennego współżycia i udzielenie, na podstawie obserwacyj, praktycznych wskazań, któreby partnerom zaoszczędziły wielu niepotrzebnych konfliktów. „Małżeństwo — pisze p. Borden — jest wizytą, składaną sobie przez dwie osoby". Ponieważ wizyta ta nie trwa przez jedną godzinę ani przez jedną dobę, tylko całe życie, przeto takt, wymagany na przeciętnej wizycie, w małżeństwie podniesiony być musi do kwadratu.

Autorka nie pisze naukowej rozprawy. Kreśli jedynie szereg znanych sobie epizodów, komentując je własnemi uwagami. Książka ma charakter anegdotyczno- pouczający. Ponieważ zaś p. Borden widziała niejedno oraz umie o spostrzeżeniach swoich pisać rzeczowo i dobrym stylem, przeto feljetony jej czyta się z żywem zajęciem. Mówię - feljetony, gdyż książka p. Borden jest w gruncie rzeczy cyklem feljetonów o wspólnej tematyce. Jest w nich pewien swoisty ton, który trudno byłoby określić utartemi nazwami, a jednak skądś znany. Zalety i wady książki pocierają jakieś wspomnienia. No, naturalnie! To gendre literackich salonów XVIII w. Inteligentna pani, oczytana i obyta, wyjawia w gronie gości refleksje na temat małżeństwa. Mówi ze swadą i zajmująco, tu i ówdzie zahaczając o dopuszczalny w takiej rozmowie banał. Jest dyletantką w dobrem tego słowa znaczeniu. Wie, że napęczniały cytatami wywód może znudzić, przeto wyraża swoje myśli w prostych, pewnie jednak budowanych zdaniach, pozwalając sobie od czasu do czasu na kokieteryjną

*) Mary Borden: „Technika małżeństwa". W-wa 1935. Tow. Wyd. „Rój".

niektórych kołach nazywają go żartobliwie „rosyjskim" ministrem.

ORGANIZATOR KONSERWATYWNEJ OPOZYCJI

W r. 1922 Hoare zgromadził u siebie ponad stu posłów-konserwatystów, których skłonił do poparcia Baldwina, dążącego do obalenia rządu koalicyjnego, trwającego jeszcze od r. 1916. W tym gabinecie Baldwina, który powstał po długotrwałych rządach Lloyd George'a, Hoare został ministrem lotnictwa. Na tem właśnie polu położył zasługi wiekopomne; zastał lotnictwo w powijakach dopiero, a rozwinął nietylko obronę lotniczą państwa, lecz i obsługę komunikacji powietrznej. Sam odbył bardzo wiele lotów, przelatując nawet do Indyj. Gdy ustąpił ze stanowiska nawet przeciwnicy przyznali mu że z niczego stworzyć zdołał potężne lotnictwo, stanowiące dla Anglji cenniejszy czynnik obrony kraju, aniżeli gdzieindziej.

Ostatnie cztery lata Hoare był ministrem dla Indyj, a w nowej roli przyczynił się wybitnie do opracowania nowego ustroju dla Indyj.

Wielki takt i niezwykła zręczność dyplomatyczna były momentami, które spowodowały w znacznej mierze mianowanie sira Samuela na miejsce Simona. Ale nie bez znaczenia też była okoliczność, że Hoare posiada wielką znajomość stosunków w Europie, i niebywałą wprost u Anglika łatwość porozumiewania się, zna bowiem doskonale języki francuski, włoski, niemiecki i rosyjski; inne języki europejskie nie są mu obce, ale zna je bardziej pobieżnie.

Tę znajomość języków zdobył dzięki swym licznym podróżom po Europie, zwłaszcza w roli komisarza dla uciekinierów Rosjan. Bo wtedy objeżdżał wszystkie kraje Europy, zawadzając nieraz i o Polskę.

W wielkiej polityce uważają go za przyjaciela Niemiec i temu właśnie przypisują tę łatwość, z jaką doszło teraz do angielsko-niemieckiego porozumienia w sprawach morskich.

pewność albo sceptycyzm. W przykładach bierze pod uwagę ludzi swojej sfery. Tych, którzy wiedzeni chęcią odosobnienia się, mogą wynająć sobie nowocześnie wyposażoną willę za miastem. O innych wspomina — i owszem, ale będą to tylko wskazania, wydedukowane drogą analogji, która, o ile mi się zdaje, w tych wypadkach również zwykła gruntownie zawodzić.

Skończywszy lekturę książki, doznajemy uczuć dość mieszanych. Jak po zamknięciu rozmowy z miłą i doświadczoną panią na tematy społeczne. Rozmowa była sympatyczna, interlokutorka mówiła rozsądnie i z wdziękiem, jednak węzły rozmowy zawieszone były w próżni. Przykłady w trakcie pogawędki przytaczane nie przylegają jakoś do większości wypadków, napotykanych w życiu, albowiem życie przeciętnych ludzi, tych tysięcy którym wskazania winny przedewszystkiem posłużyć, pędzą byt w innej atmosferze. Atmosfera znaczy dużo a odmienność warunków zwykła beztrosko przekreślać najmądrzejsze rady. I oto zmierzamy do punktu wyjścia niniejszych uwag: nato, żeby opis pojedynczych wypadków miał większe znaczenie, wypadki dobierane być muszą celowo, z uwzględnieniem typowości nietylko wypadków, ale również tła na którem wypadki się rozgrywają. Źle jest, gdy gabinetowi pedanci usiłują z teorji tylko, zapomocą misternych syllogizmów, wywieść postulaty życiowe. Z drugiej jednak strony tylko te spostrzeżenia i wskazania, które uwzględniają szersze podłoże i dają w wyniku ogólniejsze wnioski, a więc przecież teorje — mają donioślejsze znaczenie. W przeciwnym razie — opis takich spostrzeżeń zostanie tylko, w najlepszym razie miłą, inteligentną rozmówką. Zamierzonej roli jednak nie spełni, bo spełnić nie potrafi.

Szpiczasty kapelusz z dzwonkami

Błazny na przestrzeni wieków

Już stary Homer opowiada, że bogowie zaśmiewali się na Olimpie, gdy ich utykający kolega Hefajstos przechodził obok. Na targach niewolników można było kupować karzełków, jako rozweselającą atrakcję. Dowodzi to, że już w starożytności znano typ błazna, jednakże dopiero wyprawy krzyżowe dały błazna zawodowego, którego przywieziono ze Wschodu. Rzymianie, Grecy, Kalifowie i cesarze bizantyńscy trzymali błaznów, których nie brakło w żadnym bogatszym domu.

CZAPKA Z DZWONKAMI.

Prawem i zadaniem błaznów było mówienie ludziom prawdy w oczy. Aby ich stanowisko wzmocnić, dawano im specjalny strój: barwną kurtkę, szpiczasty kapelusz z dzwonkami, ośle uszy, albo specjalne błazeńskie berło.

Wśród włoskich błaznów dworskich wyróżniał się Ariotto z Florencji, zmarły w roku 1483, potem Barlacchia i Gumella. Ten ostatni wtrącił pewnego razu swego pana, księcia Borgia z Ferrary, do rzeki Po, aby przez przestraszenie go wyleczyć go z febry. Książę skazał go za to na ścięcie, jednakże rewanżując się w ostatecznym momencie, kazał go oblać wiadrem wody. Mimo to Gomella, mając wówczas głowę na pniu, zmarł ze strachu.

We Francji doszli do sławy Tribrulec (u Karola XII. i Franciszka I.), dalej Marot, Brouisquet i Roquelaure. Słynna jest odpowiedź pierwszego z nich w rozmowie z Karolem XII. Oto Triboulet skarżył się królowi, że dworacy znęcają się nad nim i zaprzysięgli mu śmierć. Król uspokoił go: „Kto ciebie zabije, będzie wisiał w dziesięć minut później". Wolałbym, — odparł, śmiejąc się, słynny błazen, — aby wisiał dziesięć minut przedtem.

Pewnego razu zapytał król Tribouleta, czy pragnąłby się z nim zamienić. „Nie" — odparł błazen. „Jakto — zawołał król — wstydziłbyś się być królem Francji?" „To nie — odpowiedział Triboudet, — ale wstydziłbym się mieć takiego błazna".

Słynna jest odpowiedź Brouisqueta, który przez stosowanie wcierań rtęci spowodował kilka wypadków śmierci i został skazany na śmierć. Gdy go ktoś spytał, w dowód łaski, jaki rodzaj śmierci wybiera, odpowiedział: „Proszę sire, bym mógł umrzeć ze starości".

W Anglji doszli do sławy na dworze królewskim za Henryka VIII., królowej Elżbiety i Karola II. błazny Scoggan, Pace i Killigrew. Scoggan został upomniany przez królową Elżbietę z powodu długu w wysokości 500 funtów. Wobec tego błazen urządził swój własny pogrzeb i pokierował tak, aby przechodził on obok pojazdu królewskiego. Dowiedziawszy się o śmierci Scoggana, zawołała królowa: "Nie żyje? W takim razie niech mu będą, w imię Boże, darowane te 500 funtów". Natychmiast podniósł Scoggan wieko trumny i zawołał: „Ta łaska przywraca mi życie!"

Jego następca był tak bezczelny, że został przez Elżbietę usunięty. Błagał oczywiście o możność powrotu na swe stanowisko, co w końcu uzyskał. Okazało się jednak, że w dalszym ciągu jest niesłychanie złośliwy i zuchwały, wobec czego królowa upomniała go, mówiąc: „Czy ciągle mam słuchać impertynencyj o własnych błędach?" „Boże broń — odpowiedział błazen — od dzisiaj już nie będę nigdy mówił o rzeczach, o których mówi cały Londyn".

Liczenie bakteryj

Jedną z niezwykle ciekawych prac, jakie często musi wykonać bakterjolog — lekarz, względnie zajmujący się tym tematem przyrodnik, jest liczenie bakteryj. Zadanie napozór łatwe, — pomyśli niejeden. Wystarczy wziąć mikroskop i liczyć przez jego szkła. Tak się w rzeczywistości dzieje przy liczeniu naprzykład prątków gruźliczych w plwocinie chorego na to cierpienie. Tego sposobu używają lekarze zazwyczaj, gdy przychodzi im obliczyć ilość bakteryj, nie przekraczającą kilku, kilkudziesięciu, a najwyżej kilkuset „sztuk". Inne sposoby stosują, jeśli liczyć przyjdzie kilka, kilkadziesiąt, względnie kilkaset tysięcy mikrobów. — Dzieje się to przy sporządzaniu różnego rodzaju szczepionek bakteryjnych, które zazwyczaj składają się ze ściśle określonej liczby odpowiednio osłabionych względnie zabitych drobnoustrojów.

Z używanych przez bakterjologów sposobów wymienić należy metodę wagową. Probówkę z hodowlą bakteryj waży się na precyzyjnej wadze, następnie zbiera się uszkiem platynowem nieco bakteryj i znowu waży. Probówka jest oczywiście lżejsza o tę właśnie zabraną ilość bakteryj, którą nietrudno obliczyć z różnicy ciężarów probówki przed i po pobraniu bakteryj. Postępuje się również odwrotnie. To znaczy waży się próżną probówkę, dodaje się do niej nieco bakteryj i znowu waży. Z wagi nietrudno wywnioskować, ile w probówce znajduje się drobnoustrojów. Wiadomo bowiem, że na jeden miligram składa się 300 do 400 tysięcy bakteryj.

Innym, bardzo często używanym sposobem obliczania bardzo wielkich ilości bakteryj jest tak zwana metoda nefelometryczna. Opiera się ona na tem, że gdy pewną ilość bakteryj rozmieszamy w określonej ilości płynu, wówczas płyn wykaże zmętnienie. Zmętnienie to będzie tem większe, im więcej bakteryj wzięto do rozmieszania. Probówkę z rozmieszanemi bakterjami porównuje lekarz z szeregiem wzorców, sporządzonych fabrycznie, wypełnionych mętnym płynem o różnem nasileniu, naśladującem do złudzenia zmętnienie, spowodowane przez rozpuszczone bakterje. — Na każdym wzorcu jest podana przybliżona ilość bakteryj, jakich trzeba użyć, by wywołać w probówce zmętnienie, odpowiadające zmętnieniu wzorca.

Wymienione sposoby obliczania ilości bakteryj są używane najczęściej przy sporządzaniu szczepionek bakteryjnych, w których ilość mikrobów waha się w granicach od 200 tysięcy wzwyż.

Kronika krakowska

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: dr. Dallet Zofja, Sarego 4, tel. 105-20, dr. Kaczyński Henryk, Topolowa 42, dr. Kłeczek Stanisław, Litewska 6, tel. 178-14, dr. Herzhaftowa Anna, Florjańska 47, tel. 169-69. — w nocy: dr. Engel Adolf, Dietla 66, tel. 165-98, dr. Doening Taedusz, Arjańska 9, dr. Kłeczek Stanisław, Litewska 6, tel. 178-14, dr. Ralski Lesław, Zyblikiewicza 5.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 42, ul. św. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16 i Rynek podgórski 9.

Rozdanie nagród zbiorowych dla Szkolnych Kas Oszczędności przy Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Krakowa

W dniu 11 bm. Sąd Konkursowy, zebrany w sali posiedzeń Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa, przyznał Szkołom Krakowskim szereg nagród na najlepsze wyniki na polu oszczędności, za rok szkolny 1934/5. Z pośród 83 Szkół Krakowskich, których uczniowie składali na książeczki S. K. O. otrzymały nagrody 22 zakłady, w następującej kolejności: I. nagrodę zł. 300 Szkoła pow. Nr. 33 im. Kr. Stefana Batorego (delegat p. Jan Danek) II. nagrodę zł. 200 Szkoła pow. Nr. 16 im. J. Śniadeckiego (delegat p. Stan. Jandura), nagrody III—VI. po zł. 100 Szkoły powsz. Nr. 6 im. J. Kochanowskiego, Nr. 7 im. św. Florjana, Gimnazjum I. im. B. Nowodwroskiego, Gimnazjum III. im. Kr. Jana Sobieskiego, nagrody VII.—XI. po 50 zł. Szkoły powsz. Nr. 53, 8, 22, 14, Gimnazjum im. Król. Jadwigi.

Zdrowa rywalizacja między szkołami dała doskonałe wyniki. Działalność S. K. O. trwa niespełna pół roku, a już są zakłady, które mają 75 proc. oszczędzających.

SYNDYKAT DZIENNIKARZY UCZCIŁ PAMIĘĆ Śp. RED. SROKOWSKIEGO

Wczoraj wieczorem odbyło się uroczyste posiedzenie żałobne Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Prezes red. dr. Flach wygłosił podniosłe przemówienie, w którem uczcił pamięć śp. Red. Srokowskiego. Zebrani w skupieniu złożyli hołd pamięci wybitnego dziennikarza i publicysty.

ZJAZD ADWOKATÓW POLSKICH W KRAKOWIE

W dniu dzisiejszym obradować będzie w Krakowie zjazd Koła Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej. Uczestnicy zjazdu złożą hołd Marszałkowi Piłsudskiemu i wyjadą na Sowiniec, gdzie wezmą udział w sypaniu kopca.

OSTRZEŻENIE

Urząd Wojewódzki Krakowski ostrzega przed działalnością Przedsiębiorstwa p. n. „Polski Instytut Propagandy i Reklamy" w Warszawie, które ostatnio wydało publikację p. t. „Galerja bojowników o niepodległość Polski" a wykorzystawszy łatwowierność niektórych instytucyj społecznych otrzymało szereg pism polecających i na tej podstawie wzmiankowane przedsiębiorstwo żeruje na uczuciach patrjotycznych społeczeństwa. Polski Instytut Propagandy i Reklamy jest zwykłą spółką handlową z ograniczoną odpowiedzialnością i w tym wypadku sprzedaż publikacji wydawnictwa ma charakter czysto handlowy, a obecnie usiłuje pod płaszczykiem wydawnictwa społeczno-ideowego reklamować i sprzedawać ową publikację.

NIE ZAŚMIECAĆ KRAKOWA I LASU WOLSKIEGO

Organa wykonawcze Komitetu Obywatelskiego Czystości Krakowa stwierdziły kilkakrotnie, że wycieczki, zdążające przez Las Wolski na Sowiniec nie przestrzegała zasad czystości pozostawiając na ścieżkach i alejach leśnych znaczne ilości brudnych papierów, resztek jedzenia, niedopałków itp. śmieci. Jest to bardzo smutny objaw, świadczący o braku kultury. Wobec tego Komitet Obywatelskij Czystości Krakowa apeluje do wszystkich wycieczkowców, aby dbali o czystość i porządek zarówno w Lesie Wolskim, jakoteż na ulicach i plantach krakowskich.

CO ZNALEZIONO W MAJU?

Zarząd miejski w Krakowie ogłosił spis rzeczy znalezionych w czasie od 1-go maja do 31 maja 1935, a złożonych w oepdzycie rzeczowym Głównej Kasy Miejskiej.

Zarząd miejski wzywa właścicieli wyszczególnionych przedmiotów, aby zgłosili się w Wydziale Finansowym Zarządu miejskiego Oddział Skarbowy Ratusz II. p. drzwi Nr. 11 w godzinach urzędowych od 12-tej do 2-giej codz. z wyj. niedziel i świąt, gdzie po udowodnieniu prawa własności zgubione przedmioty zostaną im wydane.

W przeciwnym razie przedmioty te zostaną wydane znalazcom i po upływie lat trzech przejdą na ich wyłączną własność lub też po upływie tego czasokresu zostaną sprzedane w drodze licytacji. Przedmioty ulegające zniszczeniu zostaną sprzedane w trzy miesiące od niniejszego ogłoszenia.

Uzupełnienia instrukcji wyborczej na XIX Kongres Sjonistyczny w zach. Małopolsce i Śląsku

Główna Komisja Wyborcza postanowiła uzupełnić instrukcje wyborcze na XIX Kongres Sjonistyczny ogłoszone w „Nowym Dzienniku" z daty 2 i 3 czerwiec w następujący sposób:

§ 3 instrukcji wyborczej brzmi:

Dla każdej miejscowości w zach. Małopolsce i Śląsku, w której przebywa conajmniej 3 szeklowców, którzy nabyli szekel w zach. Małopolsce i Śląsku, ustanawia G. K. W. odpowiedzialnego kierownika wyborczego. Ten ostatni ustanawia Lokalną Komisję Wyborczą, której przewodniczy.

Lokalna Komisja Wyborcza, w miejscowościach liczących ponad 500 szeklowców składa się z przewodniczącego i 9 członków, tj. z 5 członków organizacji ogólno sjońskiej, 3 przedstawicieli organizacji Hitachdut-Poalej Sjon ii 2 przedstawicieli organizacji „Mizrachi", w miejscowościach liczących poniżej 500 szeklowców. L. K. W. składa się z przewodniczącego i 5 członków, tj. 3 członków org. ogólno-sjońskiej, 2 członków org. Hitachdut-Poalej Sjon i 1 członka org. Mizrachi.

Ugrupowaniom, a mian. org. ogólno sjońskiej, Hitachdut-Poalej Sjon i Mizrachi, przysługuje zawsze prawo delegowania swych członków do L. K. W. wedle wyżej zapodanego klucza, bez względu na fakt, czy w danej miejscowości odnośne ugrupowanie posiada własną organizację.

Członkiem L. K. W. może być także wyborca z innej miejscowości.

Przewodniczącemu L. K. W. przysługuje prawo głosowania na posiedzeniach Lokalnej Komisji Wyborczej.

W razie nieporozumienia co do składu L. K. W. rozstrzyga G. K. W. O ukonstytuowaniu się L. K. W. zawiadomi jej przewodniczący G. K. W. najpóźniej na 7 dni przed terminem wyborów.

§ 14. instrukcji wyborczej brzmi:

Wybory odbywają się w ogłoszonym terminie i lokalu i trwają bez przerwy od 9 rano do 9 wieczór.

W miejscowościach, w których liczba wyborców nie przekracza 400, głosowanie rozpoczyna się o godz. 10 rano i trwa bez przerwy do godz. 6 wiecz., zaś w miejscowościach poniżej 200 od 10 do 3 bez przerwy.

W miejscowościach Andrychów, Bielsko, Cieszyn, Chorzów, Dziedzice, Jodłowa, Kęty, Katowice, Mysłowice, Mikołów, Rybnik, Skoczów, Siemianowice, Strumień, Tarnowskie Góry, Ustroń, Żywiec — (przyjmuje się dla turystycznych miejscowości Śląska) odbywają się wybory w 2-ch po sobie następujących dniach w kalendarzyku wyborczym określonych.

Godziny wyborcze w drugim dniu wyborów oznaczy L. K. W. za zatwierdzeniem G. K. W.

W miejscowościach wyżej wymienionych odbywa się liczenie głosów codziennie po ukończeniu głosowania ze spisaniem częściowego protokołu. Ostateczne obliczenie i sporządzenie ostatecznego protokołu następuje w drugim dniu, po ukończeniu głosowania.

§ 19 instrukcji wyborczej brzmi:

Szeklowcy pragnący wykonać prawo głosowania poza miejscowością, w której figurują w spisie wyborców, muszą przy głosowaniu złożyć pokwitowanie szeklowe za rok 5695, opiewające na ich nazwisko i wykazać tożsamość osoby. Karty głosowania takich wyborów nie należy wrzucać do urny wyborczej, lecz w zamkniętej kopercie, wraz z pokwitowaniem szeklowem (oba łącznie znowu w zamkniętej kopercie) po ukończeniu aktu wyborczego przesłać do Głównej Komisji Wyborczej, co uskutecznić ma Lokalna Komisja Wyborcza. Koperty te mają być składane do osobnej urny.

§ 21 instrukcji wyborczej brzmi:

W razie wątpliwości co do identyczności osoby głosującej, może wystarczyć, jeżeli 2 członkowie Komisji potwierdzą identyczność tejże osoby. W razie zaś nieznajomości danego wyborcy przez członków Komisji i zakwestjonowanej identyczności choćby przez jednego członka, stanowi zupełną legitymację identyczności legitymacja osobista, jak paszport, dowód osobisty i t. p. W braku takich poświadczeń może wyborca ewentualnie wylegitymować się 2 świadkami Komisji znanymi, którzy poświadczą jego identyczność. W razie sporu co do dopuszczenia wyborcy do oddania głosu, decyduje większość członków Komisji bez wliczenia głosów mężów zaufania, a rozstrzygnięcie to ma być zanotowanem w protokole głosowania.

Na specjalne żądanie choćby jednego członka L. K. W. przewodniczący L. K. W. musi zażądać od wyborcy legitymacji, stwierdzającej ponad wszelką wątpliwość jego tożsamość.

Głosy wątpliwych wyborców składa się do drugiej koperty oznaczonej nazwiskiem wyborcy i po zalepieniu jej wrzuca się do urny wyborczej. Koperty te należy przesłać do G. K. W. wraz z protokołem wyborczym dla rozstrzygnięcia.

Głosów tych L. K. W. w protokole wyborczym nie uwzględnia.

Poza temi zmianami wszystkie postanowienia ogłoszone w instrukcji wyborczej pozostaną w mocy.

Główna Komisja Wyborcza dla przeprowadzenia wyborów na XIX Kongres Sjonist.

Smiertelny skok z trzeciego piętra

Samobójstwo młodej dziewczyny przy ul. Brzozowej

(or) Wczoraj w godzinach popołudniowych w domu przy ul. Brzozowej 11 miał miejsce straszny wypadek. Mieszkańcy tego domu zauważyli około godz. 6 młodą dziewczynę, która wyszedłszy na ganek od strony podwórza na wysokości trzeciego piętra przechyliła się przez barjerę i z przeraźliwym krzykiem runęła w dół, rozbijając się na bruku podwórza. Pospieszono jej z pomocą, lecz pomoc była już spóźniona, gdyż dziewczyna zmarła jeszcze przed przybyciem pogotowia.

Na miejsce wypadku przybyła policja, która wszczęła dochodzenie. Stwierdzono, że ma się tu do czynienia ze samobójstwem służącej Marji Stuszówny, urodzonej 10 listopada 1911 w Brzesku koło Tarnowa. Stuszówna 15 bm. otrzymała posadę u p. Friedrichów i miała z nimi niebawem wyjechać na letnisko. W toku dochodzeń nie znaleziono żadnych dowodów, które mogłyby wyjaśnić przyczynę rozpaczliwego kroku. Na chwilę przed popełnieniem samobójstwa Stuszówna rozmawiała z sąsiadkami, opowiadając im o zamiarze wyjazdu z chlebodawcami a w parę minut później pozbawiła się życia.

URATOWAŁA GO ŻONA

Józef Zawada, 25-letni blacharz, obecnie bez zajęcia, oskarżony został o to, że strzelcowi 1 p. p. Teofilowi Struchlakowi umożliwił dezercję, kupił od niego cały ekwipunek wojskowy, dał mu swoją książeczkę wojskową, wreszcie przywłaszczył sobie kowadło wartości 180 zł. Akt oskarżenia co do pierwszych trzech przestępstw, oparty został na zeznaniach 19-letniej żony Zawady. Na rozprawie żona Zawady skorzystała z dobrodziejstwa ustawy i odmówiła składania zeznań, przez co uchroniła męża przed wysoką karą. Sędzia dr. Wasilewski uwolnił bowiem oskarżonego, wobec braku dowodów, od winy i kary za ułatwienie dezercji Struchlakowi, a skazał jedynie za kradzież kowadła na 6 miesięcy więzienia. Oskarżał prok. Jarosiński.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Wczoraj zmarła w Krakowie bł. p. Anna Schneiderowa. Zmarła osierociła kilkoro synów, znanych z działalności na niwie sportu żydowskiego, wybitnych sportowców i działaczy, którym towarzyszy ogólne współczucie.

Przegląd prasy

Nowe zwycięstwo Hitlera

Na łamach „Kurjera Warszawskiego" czytamy:

Osiągnięte wczoraj angielsko- niemieckie porozumienie morskie jest pełne znaczenia techniczno- wojengego, politycznego i moralnego. Wydaje się niewątpliwem, że, zawierając je, Anglja popełniła niezmierny błąd z każdego z wymienionych wyżej punktów widzenia.

Ze stanowiska politycznego wczorajsze porozumienie londyńskie oznacza, że to, co było postanowione między Anglją a Francją dn. 3 lutego, tj. że oba rządy nie zgodzą się na żadne jednostronne przekreślenie klauzul wojskowych traktatu wersalskiego, już nie istnieje. Tak samo wygląda na unicestwioną umowa, zawarta przez Anglję, Francję i Włochy w Stresie. Myliliśmy się wszyscy, mniemając, że to, do czego zobowiązuje się Anglja jest „murowane". Żadna umowa nie jest w dzisiejszych czasach pewna. Nie za dwadzieścia lat, nie za dziesięć lat, lecz wręcz za trzy miesiące ludzie zwalniają się z tego, do czego zobowiązali się ustnie, piśmiennie i choćby przed ołtarzem. A już w Londynie uważa się za dobre tylko to, co jest doraźnie wygodne Anglikom.

I możemy w dalszym ciągu obserwować kult faktów dokonanych.

...Metoda faktów dokonanych była właśnie jaknajenergiczniej potępiona przez samą Anglję nazajutrz po 16 marca, tj. po jednostronnem wymówieniu przez Niemcy klauzul lądowo- wojskowych Wersalu. Ileż to morałów wypisano wówczas w prasie angielskiej na temat dotrzymywania umów! Ileż to zaklęć wyszło z piersi polityków angielskich na temat niemoralności jednostronnego wyrzekania się powziętych zobowiązań! W istocie jednak kto się nie dał obałamucić hipokryzyjnym załamaniom rąk, ten już wtedy nie brał serjo piorunów londyńskich wobec faktów dokonanych. Byleby się one udały...

Summa summarum jesteśmy w obliczu wyścigu zbrojeń, rozwijającego się coraz wszech stronniej. I tym, którzy rozumieją, na co się zanosi, nie pozostaje nic innego, tylko dobre pracowanie nad porozumieniem narodów, nie pragnących wojny, oddających się pracy pokojowej, pojmujących grozę pangermanizmu, widzących ślepotę polityki brytańskiej, zdających sobie sprawę z tego, iż tylko perspektywa wielkości ryzyka może ochłodzić awanturnicze temperamenty i otrzeźwić mistyczne głowy.

* * *

Londyn. 20 6. PAT. Von Ribbentrop odbył półgodzinną rozmowę z premjerem Baldwinem na Downing Street. Wkrótce potem min. Eden odwiedził premjera Baldwina.

Fantastyczny pakt

Londyn. 20. 6. PAT. Agencja Reutera donosi: Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Gmin jeden z deputowanych zwrócił się do ministra spraw zagranicznych o wyjaśnienie w sprawie projektowanego rzekomo paktu antysowieckiego, jaki ma być podobno zawarty między Niemcami, Polską, Austrją, Węgrami, Bułgarją i Jugosławją. Sir Samuel Hoare odpowiedział, że nic nie wie o tego rodzaju projekcie i niema powodów przypuszczać, aby rzeczywiście był wysuwany.

Obowiązkowa nauka hebrajskiego w Syrji

Jerozolima. 20. 6. ŻAT. Władze francuskie w Aleppo wprowadziły nauczanie języka hebrajskiego w szkołach średnich. Egzamin z tego języka będzie obowiązkowy przy maturze. W uzasadnieniu tego zarządzenia wspomniano, że przyswojenie tego języka uznano za konieczne ze względu na rosnące znaczenie Palestyny na Bliskim Wschodzie.

Dola i niedola skupień żydowskich

w Ameryce Południowej

Nowy Jork (ŻAT). Dyrektor wielkiego dziennika żydowskiego w Buenos Aires „Jidisze Cajtung" M. Stolar, który bawi obecnie w St. Zjednoczonych, aby na zlecenie rządu argentyńskiego opracować sprawozdanie o metodach regulowania imigracji w St. Zjednoczonych, w rozmowie z przedstawicielem ŻAT-nej zobrazował sytuację pół-miljonowego skupienia żydowskiego w Argentynie.

Z wielkim zapałem opowiadał p. Stolar o żydowskich kolonjach, które liczą 26.000 osób związanych z pracą na roli, żydowscy koloniści prowadzący zdrowe, produktywne życie, stanowią najlepszą zaporę przeciwko wszelkiemu antysemityzmowi. Antysemityzm jest zielskiem, przeszczepionem na grunt argentyński dopiero po wzroście hitleryzmu w Niemczech. Agenci nazistyczni prowadzą gorączkową agitację i Niemcy argentyńscy — w liczbie około 150.000 prawie w całości zatruci zostali jadem hecy żydożerczej. Żydzi argentyńscy uważają jednak te nastroje za przemijające i są przekonani, że barbarzyński nazizm nie zdoła zakłócić przyjaznych stosunków z narodem argentyńskim. Zapuściliśmy głęboko korzenie i związani jesteśmy zbyt silnemi więzami z gospodarczem, kulturalnem i ogólnem życiem Argentyny, aby antysemici zdołali zohydzić nas w oczach ludności argentyńskiej. Naród argentyński zna Żydów jako rolników, którzy zdołali przemienić pustkowia w kwitnące tereny, jako przemysłowców, intelektualistów i robotników różnych zawodów, którzy przyczynili się wydatnie do rozwoju kraju.

Argentyna liczy obecnie pół miljona Żydów, 300.000 aszkenazyjczyków i 200.000 sefardyjczyków, zaś życie społeczne skupienia żydowskiego jest intensywniejsze i szersze niż w innych krajach. Czynne są w Argentynie szkoły żydowskie i hebrajskie, talmud-tory i różne instytucje kulturalne i dobroczynne. Wielki wpływ wywiera prasa żydowska. Faktem jest, że od czasu, gdy fala hitleryzmu dotarła do Argentyny, prasa żydowska pozyskała nowych czytelników i wzmogło się nagoć zainteresowanie dla spraw żydowskich. Z pośród różnych ruchów politycznych — oświadczył M. Stoljar — ruch sjonistyczny posiada największe wpływy wśród Żydów argentyńskich. Istnieje żywe zainteresowanie dla Palestyny i problemów narodowo-żydowskich. Żydzi argentyńscy licznie uczestniczą w zbiórkach na rzecz Keren-Hajesodu, Keren-Kajemeth, na cele kulturalne i społeczne.

W drodze do St. Zjednoczonych p. Stoljar zwiedził wszystkie kraje południowo i środkowo-amerykańskie, które położone są wzdłuż Oceanu Spokojnego. Skupienia żydowskie w tych krajach są jeszcze młode i liczebnie słabe. Żydzi dopiero zaczynają tam utrwalać swą egzystencję. Lecz otw przyszedł nazizm, aby podburzać przeciwko skupieniom żydowskim. Narodowi socjaliści szerzą jad antysemityzmu, nie wahając się rzucać najohydniejsze oszczerstwa. Wyjąwszy Chile, gdzie dzięki planowej kontrakcji działaczy żydowskich, nazizm poniósł porażkę, propaganda nazistyczna wywołała w tych krajach silny oddźwięk.

Sao Paolo (ŻAT). Rząd Stanu Sao Paolo (Brazylja) zamierza wysłać zagranicę delegację celem zwerbowania robotników rolnych, których brak w tym stanie. W związku z tem rozważana też jest sprawa możności kolonizacji żydowskiej w Sao Paolo.

W kołach żydowskich w Rio-de-Janeiro przygotowuje się obecnie plan osiedlenia Żydów na roli w pobliżu stolicy Brazylji. Chodzi o uchodźców, których można skolonizować na roli. W wielkiem piśmie brazylijskiem „Tolja Donanja" ukazał się artykuł b. francuskiego ministra kolonji Condance'a, który wychwala uzdolnienie Żydów do rozwoju kraju. Autor artykułu dowodzi, że Palestyna rozwinęła się gospodarczo jedynie dzięki żydowskiej akcji odbudowy, zaś sytuacja w Syrju jest niepomyślna naskutek ciągłych walk wewnętrznych, oraz w dużej mierze z powodu braku imigracji Żydów.

Poseł żydowski w parlamencie brazylijskim dr. Haracio Laffer opracował projekt ustawy, która zmierza do gospodarczego ożywienia kraju. Cała prawie prasa brazylijska przychylnie ustosunkowała się do tego projektu. Dr. Laffer należy do najwybitniejszych ekonomistów w Brazylji i niektóre zaprojektowane przezeń reformy, które rząd wprowadził, dały nader pomyślne rezultaty.

POMNIK LESSINGA W WIEDNIU.

Wiedeń. ŻAT Na wiedeńskim Judenplatzu odbyło się odsłonięcie pomnika Gottholda Efraima Lessinga. Komitet dla pomnika, powstały przed przeszło 20 laty pod kierownictwem b. premjera Ernesta v. Koerhera i słynnego prawnika Josepha Ungera, przeszedł bardzo ciężkie próby nim zdołał zrealizować swą ideę. Ciekawe, że pomnik poety, autora „Natana Mędrca", został umieszczony właśnie na historycznym Judenplatzu, miejscu palenia Żydów, gdzie można z jednego z murów jeszcze dziś odczytać z tablicy łacński napis o „żydowskich psach". W uroczystości odsłonięcia pomnika Lessinga brała udział nieliczna grupa przedstawicieli wiedeńskiego świata literackiego i intelektualnego M. in obecny był na uroczystości nadrabin dr. Feuchtwang. Rząd był reprezentowany przez wiceministra oświaty Ferntnera, zaś miasto Wiedeń — przez wiceburmistrza Bahra. Główną mowę wygłosił prezydent Akademji Nauk b. ministerprof. dr. Oswald Redlich. Przemawiali także przedstawiciele rządu i miasta. Ostatni zaznaczył przy tej sposobności, że Judenplatz będzie wkrótce przemianowany na Lessing- Platz.

W kołach żydowskich woleliby jednak utrzymanie dotychczasowej historycznej nazwy placu, skoro został on już wybrany na pomnik wielkiego przyjaciela Żydów.

KREWKI LOTNIK ABISYŃSKI

Londyn, 20. 6 PAT. Donoszą z Addis Abeby: Aresztowano tu abisyńskiego oficera- lotnika, który zerwał chorągiewkę z samochodu poselstwa włoskiego oraz podarł płaszcz na żonie pierwszego sekretarza poselstwa włoskiego, podczas gdy ta znajdowała się w westibulu jednego z kinoteatrów.

KATASTROFY SAMOCHODOWE

Paryż, 20. 6. PAT. Na drodze do Fontainebleau w pobliżu Paryża samchód prywatny zderzył się z autokarem. W katastrofie tej trzy osoby zginęły na miejscu, a jedna została ranna. Kilku pasażerów autokaru zostało kontuzjonowanych, spośród których trzech odwieziono do szpitala.

Valencja, 20. 6 PAT. W pobliżu Sagemte wywrócił się autobus. Trzech pasażerów zginęło na miejscu, a 14 odniosło rany.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w 1 łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%; za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.